

Listy Jana stanowią szczególną część Nowego Testamentu, gdyż ukazują naturę Bożego życia w wierzących ludziach. Już w czasach pisania tych listów przez Jana było wiele nauk, jak gnostycyzm, które zaprzeczały możliwości posiadania życia wiecznego przez zwykłych ludzi. Uważali oni, że do takiego życia można było dojść jedynie przez wzniosłe poznanie. Apostoł utwierdza jednak swoich adresatów, których traktuje jako rodzinę Bożą, że mieli oni życie wieczne przez wiarę w Syna Bożego i pokazuje w I Liście cechy tego życia.

Drugi List przedstawia czytelnikowi na przykładzie zwykłej rodziny składającej się z wierzącej kobiety i jej dzieci, że jest miłość jako cecha dzieci Bożych, ale ona musi być chroniona prawdą i ostrzega przed antychrystami. List ten jest też pięknym przykładem pasterskiej służby wśród wierzących.

Trzeci List ukazuje z kolei prawdę Bożego życia i służbę dla niej, ale akcentuje przy tym konieczność miłości, której brak może prowadzić do stronniczego zachowania pozbawionego usposobienia Chrystusa.

Komentarz do Listów Jana



Rozpowszechnianie
Literatury
Chrześcijańskiej

ISBN 978-83-960579-4-5



www.rlch.pl

Hamilton Smith

Komentarz do Listów Jana

Hamilton Smith



rlch

Rozpowszechnianie
Literatury
Chrześcijańskiej

Autor:

Hamilton Smith

Tytuł:

Komentarz do Listów Jana

Wydawca:

Fundacja Rozpowszechnianie Literatury Chrześcijańskiej

ul. Bukowina 55, 43-180 Orzesze

e-mail: kontakt@rlch.pl

www.rlch.pl

Tytuł oryginału:

„The Epistles of John”

An Expository Outline by Hamilton Smith

Wydawca oryginału:

Edinburgh, 74 Granton Road, EH5 3RD

Prawa autorskie: Ernst-Paulus-Verlag, Haltweg 23, D-67434 Neustadt/W.

Wydanie pierwsze

Tłumaczyła:

Maranatha Iwańska

Korekta językowa:

Zespół

Skład, projekt okładki, druk i oprawa:

WYDAWNICTWO NOWINY Sp. o.o.,

www.drukarnia.nowiny.pl

Rok wydania: 2022

Pierwsze wydanie polskie

Jeżeli nie zaznaczono inaczej, cytaty biblijne pochodzą z Biblii Warszawskiej,
Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne w Polsce
Warszawa 1975

ISBN 978-83-960579-4

Wstęp	5
Pierwszy List Jana	7
I. Życie i społeczność: 1 Jan. 1,1 – 2,2	8
II. Cechy Bożego życia: 1 Jan. 2,3-11	16
III. Wzrost wierzącego w życiu Bożym: 1 Jan. 2,12 – 27	20
IV. Życie wieczne objawione w wierzących: 1 Jan. 2,28 – 3,23	31
V. My w Bogu, a Bóg w nas: 1 Jan. 3,24 – 5,5	44
VI. Trzej świadkowie Syna: 1 Jan. 5,6-12	53
VII. Ufność pokładana w Bogu: 1 Jan. 5,13-21	55
Drugi List Jana	59
O tym, jak odeprzeć fałszywych nauczycieli	60
Trzeci List Jana	65
O tym, jak przyjmować prawdziwe sługi Boże	66

Wstęp

Życie wieczne stanowi ów wielki, główny temat Ewangelii Jana i napisanych przez niego listów. Istnieje jednak pewna różnica w sposobie prezentowania tego tematu w poszczególnych pismach: W Ewangelii Jana widzimy doskonałą manifestację życia wiecznego w Osobie Chrystusa, podczas gdy listy przedstawiają jasne dowody na obecność tego życia w wierzącym oraz jego owoce.

W listach apostoł ostrzega nas przed antychrystem i fałszywymi prorokami, określając czas, w którym pisał, jako *ostatnią godzinę*. Możemy zatem wnioskować, że listy Jana są ostatnimi pismami Nowego Testamentu oraz że w czasie, w którym apostoł je tworzył, zaczynała być coraz bardziej odczuwalna ruina Kościoła oraz jego sprzeniewierzenie się powierzonej mu odpowiedzialności.

Nadaje to tym listom wiele powagi, podnosząc je do rangi pism niezwykle aktualnych i ważnych dla wierzących żyjących dzisiaj, w dniach ostatnich. Z pism apostoła uczymy się mianowicie, że nawet jeśli w dniach upadku i skrajnej ruiny Kościół może być pozbawiony mocy i okazałości, jakie charakteryzowały go w dzień Zielonych Świąt, to jednak dla każdego wierzącego z osobna wciąż otwarta jest droga powrotu do tego, co tak zasadnicze – to jest do prawdziwego życia, które od samego początku zostało w doskonały sposób przedstawione w Chrystusie. Żadna, choćby nie wiem jak wielka, ruina Kościoła czy doszczętne zepsucie chrześcijaństwa, nie są w stanie choćby odrobinię zaszkodzić temu, co jest prawdziwe i realne, a ukryte w Chrystusie. W Nim zostało objawione życie wieczne. Wierzący, w którym zostało ono zaszczerpione przez więź z Chrystusem, może w praktyczny sposób żyć w jego mocy i doświadczać, jak przez Ducha Świętego wydaje ono swoje błogosławione owoce. Ktoś słusznie zauważył, mówiąc: „Bóg, dając mi życie wieczne, podarował mi również nową naturę i zdolność posiadania w Nim oraz z Niego niezakłóconej radości na wieki”.

Możemy dodać jeszcze, że owe listy nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do faktu, że wciąż jeszcze możemy w mocy tego no-

wego życia objąć w posiadanie nasze wieczne, duchowe dobra, i to pomimo niezaprzeczalnej ruiny wewnątrz tzw. chrześcijaństwa oraz niezależnie od smutnego rozproszenia ludu Bożego. Nawet w tych czasach możemy radować się dogłębną społecznością z Osobami Bóstwa oraz między sobą nawzajem jako dzieci tego wielkiego Boga.

Pierwszy List Jana

I. Życie i społeczność: 1 Jan. 1,1 – 2,2

Wzniosłym zamiarem, z jakim został napisany 1. List Jana jest zaprezentowanie cech oraz błogości życia wiecznego – tego życia, które było u Ojca w wieczności, a które na tej ziemi w doskonały sposób zostało objawione w Chrystusie, Słowie Życia, oraz przekazane wierzącym.

W pierwszej części listu tj. w pierwszym rozdziale i dwóch początkowych wersetach rozdziału drugiego mamy do czynienia z trzema podstawowymi prawdami:

- 1) W wersetach 1-2 oglądamy życie wieczne, objawione w Chrystusie.
- 2) W wersetach 3-4 przedstawiona nam jest błogość owego życia, wprowadzającego nas w społeczność z Osobami Bóstwa i dającego nam pełnię radości.
- 3) Od wersetu 5. do wersetu 2. kolejnego rozdziału znajdujemy pouczenia odnoszące się do świętej natury Boga, z którym życie wieczne umożliwia nam społeczność. Dalej przedstawione są środki, dzięki którym jako grzesznicy możemy doświadczyć błogosławieństwa, jakim jest społeczność z Bogiem i przez które już jako wierzący jesteśmy w stanie trwać w społeczności z Ojcem.

a) Życie wieczne objawione w Chrystusie: 1,1-2

„Co było od początku, co słyszeliśmy, co oczami naszymi widzieliśmy, na co patrzyliśmy i czego ręce nasze dotykały, o Słowie życia – a życie objawione zostało, i widzieliśmy, i świadczymy, i zwiastujemy wam to życie wieczne, które było u Ojca, a nam objawione zostało”.

Apostoł otwiera swój list, cofając się do początków chrześcijaństwa. „Co było od początku” jest wyrażeniem typowym dla Jana. Frazy tej używa w listach ośmiokrotnie (1. Jana 1,1; 2,13; 2,14; dwukrotnie w 2,24; 3,11; 2. Jana 5; 2. Jana 6). Odnosi się ona do pierwszej fazy chrześcijaństwa, skoncentrowanego w Osobie samego Chrystusa, gdy przebywał na tej ziemi. Z listów dowiadujemy się, że już za dni apostoła powstało wielu nauczycieli, głoszących fałszywe nauki w du-

chu antychrysta i przeczących prawdzie o Ojcu i Synu. Ten świat zna wielu fałszywych proroków, którzy podważali boskość Chrystusa i odmawiali posłuchu apostołom. Aby ochronić prawdziwy i szczerzy lud Boży przed tym wyrafinowanym złem, które bezprawnie atakuje fundament naszej wiary, apostoł stawia przed nasze oczy prawdziwość tego, co w Chrystusie jest od początku.

Niezależnie od stopnia upadku Kościoła, który bezsprzecznie nie sprostął powierzanej mu odpowiedzialności oraz od powszechnego zepsucia w łonie chrześcijańskiego wyznania, możemy wiedzieć, że nie ma nic, co choćby na jeden krótki moment mogło przytłumić prawdę objawioną w Chrystusie. To prawda, że Kościół Boży i my sami jako jego członkowie napiętnowani jesteśmy duchowym upadkiem. Niemniej prawda, znajdująca swój pełny wyraz w Chrystusie, pozostaje niezmienna w swej absolutnej doskonałości i błogosławieństwach, które ze sobą niesie. W obliczu wielu antychrystusowych nauk, które wśród wyznawców chrześcijaństwa są wszechobecne, wierzący znajduje niewyczerpalne źródło pociechy i pewną ucieczkę w nieskażonej nauce apostoelskiej. W taki sposób jest w stanie trzymać się mocno prawdy przedstawionej w Chrystusie „*od początku*”.

Z tego wzniesłego fragmentu uczymy się, że nowe życie, w którego posiadaniu znajduje się wierzący, życie wieczne, znalazło swój pełny wyraz w absolutnej, nienagannej perfekcji w życiu Chrystusa na ziemi. Skoro Chrystus objawił to życie w doskonały sposób, nie może być mowy o jego dalszym rozwoju. Nie ma mowy o ulepszaniu czegoś, co jest już doskonałe samo w sobie. Możliwe jest za to odejście od prawdy, które niestety miało miejsce. To właśnie stąd bierze się ta nagląca konieczność, by przypomnieć sobie o tym, co od początku zostało objawione w Chrystusie, abyśmy byli w stanie prawdziwie doceniać życie, które zostało nam udzielone.

Tak więc apostoł Jan rozpoczyna list, przypominając nam o tym, co od początku objawione było w Chrystusie, Słowie Życia. Życie wieczne nie zostało nam przedstawione w abstrakcyjnych, mistycznych sformułowaniach teologicznych. Ono zostało w żywy sposób

objawione w żywej Osobie, którą apostołowie mogli ujrzeć na własne oczy, której mogli przyglądać się uważnie, którą mogli dotykać swoimi własnymi rękoma. Ta cudowna Osoba zostaje nazwana tutaj *Słowem Życia*, ponieważ jak słowo jest formą przekazu, wyrazem myśli i uczuć, tak Chrystus jako Słowo był uchwytynym wyrazem Bożego życia.

Życie, o którym tu mowa, nazwane jest *życiem wiecznym*. Co więcej, czytamy, że było ono „u Ojca”. Widzimy zatem, że życie wieczne należy do wieczności, a skoro jest u Ojca, to musi być życiem niebiańskim. To wieczne życie, którego dom był w wieczności u Ojca, zostało objawione w sferze fizycznego czasu, gdy Syn – Słowo Życia – stał się ciałem.

Wierzący z łaski posiada życie. Niestety dopuszcza się wielu uchybień, które szpecą zewnętrzny wyraz tego życia, nie pozwalają mu ujawnić się w pełni i zakłócają radość z jego posiadania. Patrząc na Chrystusa, możemy jednak zobaczyć doskonałość życia, które jest naszym udziałem. J.N. Darby powiedział: „Gdy podnoszę swe oczy na Chrystusa, gdy przyglądam się Jego posłuszeństwu, Jego czystości, łasce, czułości, cierpliwości, Jego oddaniu, świętości, zupełnej wolności od wszelkich przejawów egoizmu i dążności do samorealizacji, mogę powiedzieć: »To jest moje życie«. Może życie to przyćmione jest we mnie, może nie emanuje tak promiennym blaskiem, ale mimo to prawdą pozostaje fakt, że życie to jest moim życiem”.

b) Błogość życia wiecznego: 1,3-4

„Co widzieliśmy i słyszeliśmy, to i wam zwiastujemy, abyście i wy społeczność z nami mieli. A społeczność nasza jest społecznością z Ojcem i z Synem jego, Jezusem Chrystusem, a to piszemy, aby radość nasza była pełna”.

(w. 3) To, co apostołowie mogli oglądać w tak niezrównanej doskonałości w Chrystusie, przekazują teraz wierzącym, abyśmy i my mogli zażywać wraz z nimi, apostołami, błogości tego życia. Życie wieczne wyraża się w najdoskonalszej formie społeczności, społecz-

ności z Ojcem i z Synem. Wykładowca Pisma, którego cytowałem przed chwilą, powiedział również: „Wiem, że gdy raduję się Jezusem, gdy zachwycam się Jego posłuszeństwem, Jego miłością do Ojca i do nas, Jego absolutną szczerością i oddaniem, to posiadam te same odczucia i myśli, co sam Ojciec. W tym, co wywołuje zachwyt Ojca, a czym i ja potrafię się teraz radować, mam społeczność z Ojcem. Tak samo mam społeczność również z Synem, gdy w swym sercu zajęty jestem Ojcem”.

(w. 4) Rzeczy te zostały napisane, aby nasza radość była zupełna, skoro zostaliśmy wprowadzeni w tę niepojętą społeczność. Psalmista mógł powiedzieć: „*Obfitość radości w obliczu twoim, rozkosz po prawicy twojej na wieki*” (Ps. 16,11). Tutaj zaś apostoł mówi nam, że już tu na ziemi, w drodze do chwały, możemy zakosztować pełni radości, którą nieustannie przeżywać będziemy w niebie.

c) Bóg, z którym możemy mieć społeczność: (1,5-2,2)

„A zwiastowanie to, które słyszeliśmy od niego i które wam ogłaszamy, jest takie, że Bóg jest światłością, a nie ma w nim żadnej ciemności. Jeśli mówimy, że z nim społeczność mamy, a chodzimy w ciemności, kłamiemy i nie trzymamy się prawdy, jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu. Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, i prawdy w nas nie ma. Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości. Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, kłamę z niego robimy i nie ma w nas Słowa jego. Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy. On ci jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata”.

(w. 5) Jakże cudowna jest prawda, że człowiek, który jako grzesznik był niegdyś pogrążony w swych grzechach, może mieć teraz spo-

łeczność z Bogiem! Powstaje zatem słuszne pytanie: „Jaki jest ów Bóg, z którym posiadamy społeczność? Kto to jest?”.

Apostoł mówi nam, że Ten, w którym życie wieczne zostało objawione w całej doskonałości, jest również Tym, w którym w całej pełni objawił się Bóg – Bóg, z którym posiadamy społeczność właśnie dzięki temu życiu. Tak więc apostoł pisze: *„A zwiastowanie to, które słyszeliśmy od niego i które wam ogłaszamy, jest takie, że Bóg jest światłością, a nie ma w nim żadnej ciemności”*. Apostołowie, patrząc na Chrystusa, widzieli w Nim doskonałe objawienie całej istoty Boga (por. Jana 1,14.18). Oglądając doskonałą czystość Chrystusa, uświadomili sobie, że Bóg jest światłością – absolutną świętością. Widząc doskonałą miłość Chrystusa, pojęli, że Bóg jest również miłością. To są te wzniosłe prawdy, które apostoł w szczególny sposób podkreśla w liście – Bóg jest światłością i Bóg jest miłością (4,8). Życie, światłość i miłość zostały w pełni objawione w Chrystusie.

(w. 6) Niemniej jednak prawda o Bogu staje się sprawdzianem prawdziwości naszego wyznania. Skoro Bóg jest światłością, to jeśli twierdzimy, że mamy z Nim społeczność, a postępujemy w sposób, który świadczy o całkowitej nieznajomości natury Boga, nasze wyznanie jest fałszywe.

(w. 7) Za dni Starego Testamentu Bóg mieszkał w gęstej ciemności. Oznacza to, że chociaż pewne atrybuty Boga były już co prawda objawione, ale Jego natura nie była jeszcze w pełni odsłonięta. Pełne objawienie Boga wyznaczone było na czas przyjścia Chrystusa, Jego życia i śmierci na tej ziemi. Tylko Osoba, która jest Bogiem, mogła objawić Boga. Tak więc, gdy Chrystus przyjął ciało, czytamy: *„Boga nikt nigdy nie widział, lecz jednorodzony Syn, który jest w łonie Ojca, objawił go”* (Jana 1,18). Prawdą jest nie tylko to, że Bóg jest światłością sam w sobie, w swojej naturze – dzięki pełnemu objawieniu Boga w Chrystusie Bóg jest również **w światłości**. Już nie mieszka w mroku z perspektywy człowieka. Co więcej, chrześcijanie, którzy posiadają pełne objawienie Boga w Chrystusie, zostali przeniesieni ze stanu ciemności i nieznajomości Boga do Jego cudownej światłości. Ich przywilejem

jest chodzenie w świetle pełnego objawienia Boga. Praktyczne rezultaty chodzenia w światłości to:

- 1) Po pierwsze, jako wierzący mamy społeczność ze sobą nawzajem. W życiu codziennym tu na ziemi posiadamy osobiste zainteresowania, ale „w światłości” pełnego objawienia Boga posiadamy wspólną radość i wspólny obiekt, na którym skupia się nasza uwaga. Posiadamy społeczność w znajomości Osób Bóstwa – społeczność nacechowaną życiem, światłością i miłością. Społeczność tą posiadamy pomimo faktu, że Kościół sprzeniewierzył się swojej odpowiedzialności i nie zachował jedności Ducha. Czas nie ma wpływu na społeczność dzieci Bożych ani śmierć nie może nam jej odebrać. Dzień Zielonych Świąt przedstawia promienny obraz tej społeczności. Jerozolima pogrążona była w ciemności, ale owego pamiętnego dnia trzy tysiące dusz weszły w obszar światłości Boga objawionego w Chrystusie. Ludzie ci mówili różnymi językami i pochodzili *„ze wszystkich narodów, które są pod niebem”*, ale nagle znaleźli się w radosnej społeczności – czytamy o nich bowiem, że trwali w nauce apostoelskiej i we wspólnocie (Dz. Ap. 2,42).
- 2) Po drugie, w świetle dowiadujemy się o niepojętej i bezgranicznej skuteczności krwi Jezusa Chrystusa, która oczyszcza nas od wszelkiego grzechu i tym samym uzdatnia do przebywania w światłości. Gdyby nie było oczyszczenia z grzechów, znalezienie się w światłości Boga musiałoby być czymś przerażającym dla grzesznika. Jednak Ten, który objawił Boga w pełni, umarł, by uzdatnić nas do przebywania w obecności tego Boga.
- 3) **(w. 8-10)** Po trzecie, w światłości wychodzi na jaw nasza prawdziwa natura. Mamy grzech w sobie. Co więcej, popełniliśmy wiele grzechów (czynów). Jeśli mówimy, że osiągnęliśmy bezgrzeszną doskonałość, oszukujemy samych siebie. Udowadniamy, że nie ma w nas prawdy, gdyż grzech bezsprzecznie jest w nas wciąż jeszcze obecny. Jeśli twierdzimy, że nigdy nie grzeszymy, nie tylko oszukujemy samych siebie, lecz czynimy także kłamcą Boga, który mówi, że wszyscy uchybiamy (Jak. 3,2). Niemniej jednak w wychowawczych drogach Boga z Jego dziećmi obowiązuje

zasada, że „jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, i odpuści nam grzechy”. Słowo Boże nie mówi, że mamy prosić o przebaczenie, lecz że jak dzieci mamy wyznawać nasze grzechy, które wymagają przebaczenia. Wyznajemy Ojcu nasze grzechy, a On nie tylko je wybacza, lecz również oczyszcza nas od ich zanieczyszczającego wpływu.

- 4) **(2,1-2)** Po czwarte, przebaczenie grzechów wierzącego możliwe jest dzięki orędownictwu Pana Jezusa. Skoro grzech jest jeszcze w nas, co powoduje, że może się zdarzyć, iż zgrzeszymy, Bóg zatroszczył się o drogę, która umożliwia nam zachowanie społeczności z Nim. Niemniej jednak wszystko to zostało napisane, abyśmy wystrzegali się grzeszenia. Dziecko, które jest nieposłuszne wobec swego ojca, nie przestaje być dzieckiem – jeżeli zgrzeszymy, nasza relacja z Ojcem nie zostaje zerwana, ale nasza społeczność z Nim jest zakłócona. Abyśmy osądzili popełniony grzech, wyznali go i mogli na nowo cieszyć się społecznością z Bogiem, Pan Jezus nieustannie sprawuje swą służbę jako Orędownik (lub adwokat) – ten, który reprezentuje nas przed Ojcem i bierze naszą sprawę w swoje ręce.

Orędownictwo to opiera się na niezmienniej skuteczności prześlągalnego dzieła Chrystusa na krzyżu. On ofiarował się Bogu bez skaży (Hebr. 9,14). W obliczu znakomitości Chrystusa i doskonałości Jego dzieła, dokonanego nie tylko dla Żydów, lecz dla całego świata, Bóg może obwieścić swe przebaczenie wszystkim oraz usprawiedliwić tych, którzy wierzą. Wprowadza wierzących w relację z Sobą jako z ich Ojcem, czego nie są w stanie odmienić żadne uchybienia z ich strony. Jeśli upadniemy jako dzieci Boże, możemy wiedzieć, że Jezus Chrystus jest naszym Orędownikiem. Pan podjął swą służbę orędownika na rzecz Piotra, zanim ten jeszcze upadł. Wiedząc o zbliżającym się zaparciu swego ucznia, powiedział do niego: „*Ja zaś proszę za tobą*” (Łuk. 22,32). Konsekwencje orędownictwa Pana widzimy w pokucie Piotra i jego duchowej odnowie.

Mogliśmy zatem widzieć, że bezpośrednią konsekwencją przebywania wierzącego w świetle pełnego objawienia Boga w Chry-

stusie jest wprowadzenie go w społeczność zupełnie niezależną od ziemskich rzeczy, ujawnienie skuteczności i oczyszczającej mocy krwi, udowodnienie, że mamy w sobie grzech i jesteśmy podatni na jego pokusy oraz ukazanie Chrystusa jako naszego niezawodnego Adwokata, który zajmuje się naszymi sprawami, by w razie upadku przywrócić nas do społeczności Bogiem.

II. Cechy Bożego życia: 1 Jan. 2,3-11

„A z tego wiemy, że go znamy, jeśli przykazania jego zachowujemy. Kto mówi: Znam go, a przykazań jego nie zachowuje, kłamcą jest i prawdy w nim nie ma. Lecz kto zachowuje Słowo jego, w tym prawdziwie dopełniła się miłość Boża. Po tym poznajemy, że w nim jesteśmy. Kto mówi, że w nim mieszka, powinien sam tak postępować, jak On postępował. Umiłowani, nie podaję wam nowego przykazania, lecz przykazanie dawne, które mieliście od początku; a tym przykazaniem dawnym jest to Słowo, które słyszeliście. A jednak nowe przykazanie podaję wam, to, które jest prawdziwe w nim i w was, gdyż ciemność ustępuje, a światłość prawdziwa już świeci. Kto mówi, że jest w światłości, a brata swojego nienawidzi, w ciemności jest nadal, kto miłuje brata swego, w światłości mieszka i nie ma w nim zgorszenia. Kto zaś nienawidzi brata swego, jest w ciemności i w ciemności chodzi, i nie wie, dokąd idzie, gdyż ciemność zaślepiła jego oczy”.

Pierwsza część listu zajmuje się życiem wiecznym, objawionym doskonale w Chrystusie żyjącym na ziemi. Życie to umożliwia temu, kto je ma, aby cieszył się społecznością z Osobami Boga, a co za tym idzie, aby zakosztował pełni radości.

W drugiej części listu apostoł zajmuje się dwiema głównymi cechami Bożego życia, które ujawnia się tu na ziemi. Są to: posłuszeństwo względem Boga i miłość do braci. Przejawianie tych dwóch cech lub odwrotnie – brak ich odzwierciedlenia w praktycznym życiu – jest sprawdzianem tego, czy wyznanie osoby twierdzącej, że zna Chrystusa (w. 4), trwa w Nim (w. 6) i że chodzi w światłości (w. 9), jest prawdziwe czy pozbawione autentyczności i martwe.

(w. 3-4) Przebywanie w świetle pełnego objawienia Boga i posiadanie społeczności z Nim jest jednoznaczne z poznaniem Boga. Prawdziwa znajomość Boga będzie prowadziła do uznania Jego suwerenności i rozpoznania miejsca, jakie należy się nam jako Jego stworzeniu – miejsca w podporządkowaniu się Jemu. Jesteśmy zależni od Boga, a zależność ta wyraża się w uległości i posłuszeństwie wobec Niego. Jeżeli mówimy, że znamy Boga, a kroczymy w nieposłuszeństwie wo-

bec Jego woli, nasze wyznanie nie ma żadnej wartości i nie ma w nas prawdy.

(w. 5) W tym, który przestrzega Słowa Bożego, miłość Boża doszła do doskonałości. Pan Jezus jako człowiek żył w doskonałej uległości i posłuszeństwie wobec woli Ojca. Wola Ojca leżała u podstaw każdego Jego czynu i słowa – stanowiła Jego motywację oraz wyznaczała każdy krok na Jego drodze. On mógł powiedzieć: *„Ja zawsze czynię to, co się jemu podoba”* (Jana 8,29). To pozwoliło Mu na dogłębne poznanie i doświadczanie miłości Ojca. Tak więc dobrze wiedział, o czym mówi, gdy zwrócił się do swych uczniów ze słowami: *„Jeśli przykazań moich przestrzegać będziecie, trwać będziecie w miłości mojej, jak i Ja przestrzegałem przykazań Ojca mego i trwam w miłości jego”* (Jana 15,10).

(w. 6) Jeśli zatem mówimy, że w Nim trwamy i, pozostając rzeczywistości pod Jego wpływem, cieszymy się społecznością z Ojcem, to nieodłącznym tego skutkiem będzie to, że będziemy postępować jak Chrystus. Co za tym idzie, doznamy błogiej miłości Ojca, którą On się nieustannie radował. Jako wierzący na tej ziemi nie możemy być jak On, gdyż On był bez grzechu, ale posiadamy przywilej, by postępować, jak On postępował. Chrystus nie szukał swej własnej przyjemności, lecz zawsze czynił to, co było miłe Jego Ojcu. Nie zapominajmy, że zostaliśmy przeznaczeni do posłuszeństwa Chrystusowemu oraz do postępowania, które podoba się Bogu (1. Piotra 1,2; 1. Tes. 4,1).

(w. 7) To, o czym apostoł pisze do wierzących, nie jest nowym przykazaniem, lecz słowem, o którym słyszeli od początku – przecież pisze o życiu, naznaczonym posłuszeństwem i miłością, życiu, które w absolutnej doskonałości znalazło swój wyraz w Chrystusie. Gdyby mówił, że pisze coś nowego o tym życiu, twierdziłby, że posiada światło poza tym, co zostało już objawione w doskonały sposób w Chrystusie.

(w. 8) Czymś zupełnie nowym natomiast jest ów wzniosły, niepojęty fakt, że życie, które znalazło swój doskonały wyraz w Chrystusie,

zostało udzielone wierzącym. To dlatego apostoł może napisać: „*które jest prawdziwe w nim i w was*”. Dla człowieka wierzącego możliwe jest odzwierciedlanie życia wiecznego, które objawił Chrystus, w społeczności z Osobami Bóstwa. Skoro Bóg został objawiony, ciemność i niewiedza co do Boga, które charakteryzowały dotychczas świat, przemijają. Gdy wszędzie Słońce sprawiedliwości z uzdrowieniem u swoich skrzydeł (Mal. 3,20; tzn. gdy przyjdzie Chrystus, by ustanowić Tysiącletnie Królestwo), cały świat znajdzie się w światłości. Wszyscy będą znali Pana (czyt. np. Izaj. 60; Hab. 2,14). Wtedy ciemność przeminie całkowicie. Niemniej jednak ciemność ustępuje już dzisiaj. Ludzie wyłaniają się z mroku judaizmu i pogaństwa, i wchodzą w sferę światła objawienia Boga w chrześcijaństwie.

(w. 9-10) Apostoł mówił dotychczas o posłuszeństwie jako o jednym z dwóch zasadniczych testów prawdziwości wyznania, że się zna Boga i przebywa w świetle. Teraz nazywa miłość drugą cechą tych, którzy prawdziwie są w światłości. Co za tym idzie, ten, który nienawidzi swojego brata, znajduje się w ciemności i nieznajomości Boga, niezależnie od tego, jak bardzo gorliwie upiera się przy tym, że posiada życie i jest w światłości. Natomiast ten, kto miłuje swego brata, znajduje się w świetle i nie będzie czynił czegoś, co przywiódłoby jego brata do upadku¹.

(w. 11) Żyd twierdził, że ma znajomość Boga, a zatem jest w światłości, a jednak nienawidził chrześcijan i prześladował ich. Tym samym dowodził, że nie znajdował się w światłości Boga objawionego w Chrystusie. Ktoś taki „*jest w ciemności i w ciemności chodzi, i nie wie, dokąd idzie, gdyż ciemność zaślepiła jego oczy*”. Nie chodzi tu o kogoś, kto przejściowo może znaleźć się w praktycznym stanie zaślepienia, co może zdarzyć się w przypadku prawdziwego chrześcijanina, który żywi gorzkie uczucia względem swego brata. Tu chodzi o kogoś, kto **jest** „*w ciemności*”, tj. w systemie, w którym nie ma objawienia Boga. *Ciemność* oznacza brak objawienia Boga i jest wyrażeniem, które uży-

1) takie jest właściwe znaczenie słowa zgorszenie, zgorszyć (przyp. tłum.)

wane jest w przeciwieństwie do *światłości*, która oznacza objawienie Boga.

We fragmencie tym znajdujemy zatem główne cechy życia wiecznego. Są nimi posłuszeństwo i miłość. Co więcej, rozważany przez nas fragment pokazuje jasno, że jeżeli posiadamy życie Chrystusowe i żyjemy w jego mocy, to będzie to miało praktyczne konsekwencje:

- 1) Zostaniemy wprowadzeni w znajomość Boga – będziemy znać Go (w. 3-4).
- 2) Znając Ojca, będziemy kroczyli w posłuszeństwie wobec Jego woli (w. 3-4).
- 3) Przestrzegając Jego przykazań, zostaniemy utwierdzeni w Jego miłości (w. 5).
- 4) Krocząc w posłuszeństwie i miłości Bożej, będziemy postępowali, jak Chrystus postępował na tej ziemi (w. 6).
- 5) Postępując jak Chrystus, jako dzieci Boże będziemy miłowali siebie nawzajem (w. 10).

III. Wzrost wierzącego w życiu Bożym:

1 Jan. 2,12 – 27

„Piszę wam, dzieci, gdyż odpuszczone są wam grzechy dla imienia jego, piszę wam, ojcowie, gdyż znacie tego, który jest od początku. Piszę wam, młodzieńcy, gdyż zwyciężyliście złego. Napisałem wam, dzieci, gdyż znacie Ojca. Napisałem wam, ojcowie, gdyż znacie tego, który jest od początku. Napisałem wam, młodzieńcy, gdyż jesteście mocni i Słowo Boże mieszka w was, i zwyciężyliście złego. Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca. Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata. I świat przemija wraz z pożądliwością swoją; ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki. Dzieci, ostatnia to już godzina. A słyszeliście, że ma przyjść antychryst, lecz oto już teraz wielu antychrystów powstało. Stąd poznajemy, że to już ostatnia godzina. Wyszli spośród nas, lecz nie byli z nas. Gdyby bowiem byli z nas, byłiby pozostali z nami. Lecz miało się okazać, że nie wszyscy są z nas. A wy macie namaszczenie od Świętego i wiecie wszystko. Nie pisałem wam nie dlatego, że nie znacie prawdy, ale dlatego, że ją znacie i że żadne kłamstwo nie wywodzi się z prawdy, któż jest kłamcą, jeżeli nie ten, który przeczy, że Jezus jest Chrystusem? Ten jest antychrystem, kto podaje w wątpliwość Ojca i Syna. Każdy, kto podaje w wątpliwość Syna, nie ma i Ojca. Kto wyznaje Syna, ma i Ojca. To, co słyszeliście od początku, niech pozostanie w was. Jeżeli pozostanie w was to, co od początku słyszeliście, i wy pozostaniecie w Synu i w Ojcu. A obietnica, którą sam nam dał, to życie wieczne. To wam napisałem o tych, którzy was zwodzą. Ale to namaszczenie, które od niego otrzymaliście, pozostaje w was i nie potrzebujecie, aby was ktoś uczył; lecz jak namaszczenie jego poucza was o wszystkim i jest prawdziwe, a nie jest kłamstwem, i jak was nauczyło, tak w nim trwajcie”.

Apostoł rozpoczął list słowami o życiu wiecznym, które w sposób doskonały objawione zostało w Chrystusie. Następnie przedstawił nam dwie główne cechy, które podczas wędrówki po tej ziemi charakteryzują tych, którzy mają życie. Są to miłość i posłuszeństwo. W kolejnej części listu, która jest teraz przed nami, udowadnia, że choć

prawdą jest, iż wszyscy wierzący posiadają życie w jednakowej mierze, to jednak istnieje praktyczny wzrost w życiu Bożym.

Apostoł Jan postrzega wierzących jako członków rodziny Bożej, którą wspólnie tworzą. Aby wyjaśnić bliżej duchowe prawidłowości, posługuje się relacjami znanymi nam z życia codziennego – mówi o ojcach, młodzieńcach i dzieciach². Przedstawiają oni różne etapy duchowego wzrostu w pojmowaniu prawdy i w doświadczeniu w życiu wiary. Jan nie używa tych wyrażen jako określenia etapów rozwoju w naturalnym, fizycznym życiu, lecz dla rozróżnienia duchowego wzrostu. Osoba nawrócona w podeszłym wieku może być dziećciem w Chrystusie, podczas gdy nawet stosunkowo młody wiekiem wierzący może stać się ojcem. Apostoł przedstawia także duchowe sidła i zasady, na jakie wierzący narażeni są w różnych fazach duchowego wzrostu.

(w. 12) Zanim apostoł przejdzie do różnych etapów duchowego rozwoju, wspomina o błogosławieństwie, które jest udziałem wszystkich członków Bożej rodziny. Zwraca się do wierzących jako do dzieci – jest to wyraz czułości i troski – i stwierdza, że odpuszczenie grzechów jest owym wielkim błogosławieństwem, w którego posiadaniu znajduje się każdy członek rodziny Bożej. Kto go nie posiada, nie należy do tej rodziny. Apostoł nie pisze do grzeszników, aby mogli osiąść przebaczenie, lecz do wierzących – i to dlatego, że je posiadają. Co więcej, mając na uwadze, że zaraz będzie mówił o doświadczeniu we wierze i duchowym postępie, przypomina wierzącym, że posiadają przebaczenie grzechów „*dla imienia jego*”. Przypomina nam, że odpuszczenia grzechów nie posiadamy ze względu na to, kim jesteśmy sami w sobie ani z powodu naszych bogatych doświadczeń, lecz wyłącznie dlatego, że Bóg został zaspokojony w dziele Chrystusa – „*dla imienia jego*”. Sam Pan pouczył swych uczniów, że „*w imię jego ma być głoszone wszystkim narodom upamiętanie dla odpuszczenia grzechów*” (Łuk. 24,47). Piotr, działając zgodnie z tym zleceniem Pana, ogłosił poganom, że „*każdy*,

2) wł. dzieciątkach, niemowlętach – zasadnicze jest rozróżnienie, jakie apostoł czyni między dziećmi a dzieciątkami. Niestety nie jest ono zachowane w języku polskim – w oryginalnym przekazie greckim tylko w wierszu 12. występuje słowo dziecko.

kto w niego wierzy, dostąpi odpuszczenia grzechów przez imię jego” (Dz. Ap. 10,43). Zatem odpuszczenie grzechów leży całkowicie poza sferą ludzkich osiągnięć i usiłowań – zwiastowane jest nam przez Pana Jezusa, a otrzymać je można jedynie przez wiarę w Chrystusa (por. Dz. Ap. 13,38-39).

(w. 13) Po wspomnieniu wspólnego działu całej rodziny Bożej, apostoł przedstawia trzy stadia duchowego wzrostu: ojców, młodzieńców i dzieci. Nie pisze do starych, młodych i dzieci. Starzec nie byłby odpowiednim symbolem do przedstawienia najwyższego stopnia duchowego wzrostu, gdyż kojarzy się ze słabością i zanikiem dotychczasowej sprawności. Nie, apostoł mówi o ojcach, co wskazuje na dojrzałość i doświadczenie.

Najpierw wymienia cechy charakterystyczne dla każdej grupy: ojcowie znają Chrystusa – Tego, który jest od początku. Młodzieńcy wyróżniają się tym, że odnieśli zwycięstwo nad złym, dzieci zaś znają Ojca.

Wraz z rozwojem fizycznym i emocjonalnym zanikają zwykłe cechy, które widoczne były we wcześniejszym stadium rozwoju. W duchowym wzroście zasada ta nie znajduje zastosowania. Młodzieńcy nie przestali znać Ojca dlatego, że nauczyli się pokonywać złego. Ojcowie nie poddają się złemu od chwili, gdy poznali Tego, który jest od początku.

Pisząc do każdej z grup, apostoł rozpoczyna wypowiedź słowem *ponieważ*. Tym samym wskazuje na to, że między sobą a grupą wierzących, do których się zwraca, dostrzega wspólny dział. Innymi słowy, mówi: „Piszę do was, ponieważ posiadacie to, co ja posiadam i cieszy się tym, co stanowi również i moją radość”. Trzy wymienione tutaj etapy zawierają w sobie całe praktyczne chrześcijaństwo. Ktoś, kto posiada wszystkie wymienione tutaj cechy, jest rozwiniętym w pełni chrześcijaninem.

Ojcowie

(w. 14) Po przedstawieniu cech charakterystycznych dla każdej fazy chrześcijańskiego rozwoju, apostoł ponownie zwraca się do każdej grupy, mówiąc o szczególnych niebezpieczeństwach, jakie im grożą – właściwie dotyczy to młodzieńców i dzieci. Ojców nie ma przed czym ostrzegać, więc powtarza poprzednie słowa: „*Znacie tego, który jest od początku*”. Ktoś mógłby zadać pytanie: Czy młodzieńcy i dzieci we wierze nie znają Chrystusa? Z całą pewnością znają Go jako swego Zbawiciela. Niemniej ten, który zna Chrystusa jako Tego, który jest od początku, zna Go nie tylko jako Zbawiciela od swoich grzechów i przyszłego sądu. Przez znaczny postęp w duchowym życiu rozpoznał w Nim Tego, który jest początkiem całkowicie nowego świata błogosławieństw, zgodnie z zamysłami Ojcowskiego serca. Znać go „*od początku*” oznacza zdać sobie sprawę z tego, że przyjście Chrystusa zapoczątkowało całkowicie nowe stworzenie, w którym to, co stare, przeminęło na zawsze (por. 2. Kor. 5,17). Ci, którzy poznali Chrystusa od tej wzniosłej strony, nie będą żywili nadziei na uszlachetnienie człowieka czy polepszenie świata. Będą spoglądali ponad ten świat, szukając tego, co w górze. Wszystkie ich nadzieje skupiać się będą w Chrystusie. Osiągnęli stopień rozwoju, w którym Chrystus jest wszystkim we wszystkim.

Młodzieńcy

Dzieciątka wyróżniają się zaufaniem pokładanym w miłości Ojca. Młodzieńcy nie tracą tego zaufania, lecz posiadają jeszcze coś ponad tę cenną ufność – duchową siłę, by zwyciężać w walce. Również i w naturalnym życiu to właśnie młodzieńcy są tymi, którzy muszą stać czoła światu i staczać bój swego życia. Tak samo jest w duchowej sferze – młodzieńcy to ci wierzący, którzy wyróżniają się przez duchową energię, która pozwala im pokonać złego.

Źródłem mocy dającej im przewagę w duchowej walce jest Słowo Boże. Zwyciężają wroga nie przez naturalne zdolności, bystry umysł i siłę rozsądku, nie przez wiedzę zdobytą w szkole, lecz przez

Słowo Boże – przez mieszkające w nich Słowo Boże. Nie chodzi o to, że z wielką błyskotliwością potrafią szybko pojąć znaczenie różnych miejsc Pisma lub że przechowują je, zmagazynowane w swojej pamięci, lecz że Słowo to, ukryte głęboko w ich sercach, kształtuje ich myślenie i światopogląd oraz determinuje ich postępowanie. Dla takich wierzących Słowo nie jest czymś, czego raz się trzymają, a innym razem z łatwością się wyrzekają, w zależności od wpływu nauczycieli. Ono ma stałe miejsce w ich sercach jako Słowo Boże, którego mocno trzymają się we wierze. Pewien chrześcijanin powiedział: „Tajemnicą tego, że ktoś jest zdolny do używania Słowa Bożego przeciwko diabłu jest to, że Słowo Boże przenika obficie jego własną duszę”.

Jeżeli Słowo Boże mieszka w nas, staje się naszym przewodnikiem we wszystkich okolicznościach i naszym obrońcą w każdej walce. Historia zna wiele przypadków, gdy ludzie, którzy postrzegali sumienie za swojego niezawodnego przewodnika, zesłi na bezdroża i mimo swojej szczerości zostali doprowadzeni do dalece niechrześcijańskiego postępowania, np. prześladowania wierzących. Pomyślmy choćby o Saulu z Tarsu. Ściśle rzecz biorąc, sumienie nie jest przewodnikiem, lecz świadkiem, który świadczy zgodnie z miarą światła, jakie posiadamy. Prawdziwym światłem i przewodnikiem jest Słowo Boże i jeżeli tylko posiadamy to światło, sumienie będzie podpowiadało nam, czy postępujemy zgodnie z nim, czy też nie. Tak więc Słowo Boże jest sprawdzianem wszystkiego i jedyną niezawodną miarą, którą możemy przykładać do wszystkiego – naszych myśli, postępowania itd. Czasami oceniamy rzeczy przez pryzmat ich rzekomej przydatności, pomyślność zaś i powodzenie danej sprawy czynimy miarą jej słuszności. Powinniśmy jednak wiedzieć, że prawdziwy charakter jakiegokolwiek rzeczy możemy poznać jedynie wtedy, gdy poddamy ją sprawdzianowi Słowa Bożego. Podporządkowanie czegoś ocenie Słowa jest w rzeczywistości podporządkowaniem Bogu, a wiemy, że diabeł nie ma mocy wobec osoby uległej Bogu. To właśnie w ten sposób zwyciężamy złego.

Najlepszy przykład tego rodzaju zwycięstwa znajdujemy w naszym Panu. Diabeł starał się odwieść Go od postawy zależności od

Boga, oddania wobec Niego i pokładania w Nim bezwzględnego zaufania. W każdym z tych przypadków Pan okazał się zwycięzcą – i to nie dzięki swej Boskiej mocy, lecz jako doskonały, zależny człowiek, posługujący się Słowem Bożym. W każdej z kolejnych pokus Pan odniósł tryumf nad szatanem, mówiąc: „*Napisano*”. Co więcej, nie były to tylko czcze słowa – On przestrzegał Słowa, którym się posługiwał. Nie ma sensu, byśmy podejmowali próby przezwyciężenia pokus diabelskich za pomocą Słowa, któremu sami nie jesteśmy posłuszni. Lepiej darujmy sobie takie próby. Tylko wtedy, gdy nasze myśli, słowa i postępowanie są w praktyczny sposób pod władzą Słowa Bożego, możemy skutecznie posługiwać się nim jako mieczem Ducha, by pokonać złego.

(w. 15) Walka z diabłem to pierwsze z niebezpieczeństw, jakie czyhają na młodzieńców. Istnieje jednak jeszcze inne realne niebezpieczeństwo – kontakt ze światem. Ponieważ ciało jest w nas wciąż jeszcze obecne, świat stanowi realne niebezpieczeństwo, którego nie wolno nam lekceważyć. Zostaliśmy wysłani w świat jako świadkowie Chrystusa, ale nie jesteśmy z tego świata. Dlatego Pismo ostrzega nas, byśmy nie miłowali świata ani rzeczy, które są na świecie. „*Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca*”. Niestety, świat może nas kusić. Może nawet się zdarzyć, że gdy nie będziemy uzbrojeni i świat przyjdzie do nas ze swoją ofertą, ulegniemy mu i zostaniemy pokonani. Niemniej to poważne pytanie, które z całą powagą przenika w głąb naszych dusz, brzmi: Czy miłujemy świat? Przytoczone powyżej słowa apostoła to bardzo surowe słowa, skierowane do wszystkich, którzy choć wyznają swą przynależność do rodziny Bożej, to jednak w towarzystwie świata zdają się czuć bardziej jak u siebie w domu niż wśród ludu Bożego.

(w. 16) Apostoł nie pozostawia żadnych wątpliwości co do charakteru świata, o którym mówi. Nie zajmuje się otaczającym nas światem przyrody, lecz owym wielkim systemem, który został wzniesiony przez upadłego człowieka. Trzy zasady, którymi świat ten się rządzi, to pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha życia.

Te trzy zasady pojawiły się wraz z upadkiem człowieka w grzech. Diabeł rozpoczął kuszenie pierwszej kobiety słowami: „Czy rzeczywiście Bóg powiedział?”. Gdyby Słowo Boże miało stałe miejsce w jej sercu, mogłaby posłużyć się nim jako pewną bronią, by zwyciężyć diabła. Niestety! – Słowo to nie kierowało jej myślami, tak że przytaczając je (i to w zniekształconej formie! por. 1. Mojż. 2,17 z 3,2-3), nie tylko nie miała siły, by odnieść zwycięstwo nad wrogiem, lecz również wpadła w pułapkę zasad świata. Najpierw „kobieta zobaczyła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia” i dała się ponieść pożądliwości ciała. Zauważyła, że owoce „były miłe dla oczu” i dała się przyciągnąć przez pożądliwość oczu. Nie uszło również jej uwagi, że owoce te były „godne pożądania dla zdobycia mądrości”. W ten sposób w sercu jej zakiełkowała pycha życia, która dąży do poznania i wiedzy dla swej własnej chwały i poczucia swojej wielkości. Ulegając zasadom świata, Adam okazał nieposłuszeństwo wobec Boga i został wypędzony z ogrodu. Widzimy zatem, że świat jest rozległym systemem zorganizowanym przez upadłego człowieka tak, by mógł, jak najlepiej i najskuteczniej zaspokajać różnorodne pożądliwości ciała i oczu oraz służyć przejawom swej dumy.

W świecie nie ma nic, co byłoby z Ojca. Co więcej, świat ten pozbawiony jest miłości do Ojca. Przed wierzącym Ojciec otwiera nowy świat, który cechuje się nie pożądliwością, dążącą nieustannie do samorealizacji, lecz miłością, która szuka wyłącznie dobra tego, kto jest jej przedmiotem. Nie jest to już świat szukający zaspokojenia dla tego, czego pożądają oczy – w nim obecny jest Chrystus, przynoszący zaspokojenie wszystkiego: „Widzimy [...] Jezusa” (Hebr. 2,9). Nie jest to świat nacechowany pychą, która chełpi się swą własną mądrością, lecz świat, w którym wszystko świadczy o pokorze i uniżeniu, zadowalającymi się w pełni miejscem, jakie znajdują u stóp Jezusa będący w roli ucznia.

(w. 17) Co więcej, świat człowieka przemija. Choć jego zewnętrzny wizerunek może być pełen blasku i czaru, to jednak zdominowany jest przez grzech. Śmierć rzuca w tym świecie swój cień

na wszystko. Słyszeliśmy już, że ustępuje ciemność, tj. nieznajomość Boga. Teraz zaś dowiadujemy się, że świat, który tkwi w ciemności, również przemija. W przeciwieństwie do przemijającego świata ci, którzy czynią wolę Boga, trwają na wieki, ponieważ należą do świata, na który nie pada cień śmierci.

Dzieciątka

Już w wersecie 13. zwróciliśmy uwagę na główną cechę dzieciątek w wierze, jaką jest znajomość Ojca. Jeśli dzieci rosnąć będą we wierze, zostaną uwikłane w duchową walkę. Staną się młodzieńcami i będą staczać dobry bój wiary. Wyruszą na front, by walczyć w imię Pana. Teraz jednak stawiają swoje pierwsze kroki w kręgu domowym, w rodzinnej atmosferze domowników wiary. Przebywając w tej błogosławionej atmosferze miłości, mogą wiedzieć niewiele o mocy wroga i walce, która ich czeka, ale poznają miłość Ojcowskiego serca i pomoc pochodzącą z Jego dobrotliwej ręki. Wiedzą coś więcej niż tylko to, że są dziećmi i że mają Boga za swego Ojca – osobiście znają Ojca, z którym są złączeni. Może mało wiedzą na temat szatańskich głębi lub o przewrotności swoich własnych serc, ale znają serce Ojca. Kiedyś nie znali serca Ojca i nie przejmowali się wolą Zbawiciela, lecz jako grzesznicy zostali przyprowadzeni do tego Zbawiciela i przez wiarę w Jezusa Chrystusa stali się członkami Bożej rodziny, jak czytamy: *„Albowiem wszyscy jesteście synami Bożymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa”* (Gal. 3,26). Otrzymali dar Ducha Świętego, miłość Boża została rozlana w ich sercach, tak że mogą spoglądać teraz ku górze i mówić: *„Abba, Ojczy”*. Zdają sobie sprawę z nieznużonej miłości Ojca i Jego nieustannej troski, jaką ich otacza.

(w. 18) Ze względu na brak doświadczenia dzieci znajdują się w szczególnym niebezpieczeństwie, by ulec zwodzeniu. Dlatego apostoł ostrzega je przed zwodzicielami. Mówi nam, że to już *„ostatnia godzina”*. Minęło ponad dziewiętnaście stuleci od czasu, w którym apostoł pisał te słowa, zatem możemy wnioskować, że wyrażenie to nie służy precyzyjnemu określeniu czasu, lecz ma raczej moralny

charakter. Wiemy, że ostatnia godzina przed sądem nad odstępczym chrześcijaństwem będzie wyróżniała się nadejściem antychrysta. Ale nauczyciele, działający w duchu owego przyszłego antychrysta, pojawili się już za dni apostoła. To dlatego napisał: „*Stąd poznajemy, że to już ostatnia godzina*”.

(w. 19) Nauczyciele ci stanowią szczególne zagrożenie dla wierzących, ponieważ powstają w kręgach chrześcijańskich i, poruszając się w nich, porzucają chrześcijańskie wyznanie – fundament chrześcijańskiej prawdy.

(w. 20) Aby wierzący mogli uniknąć niebezpieczeństw, jakie niesie ze sobą nauka antychrystusowa, apostoł przypomina nam najpierw, że posiadamy Ducha Świętego – namaszczenie – i dzięki Niemu jesteśmy w stanie oceniać wszystko właściwie. Sami z siebie nie wiemy nic, ale posiadając Ducha, mamy zdolność, by wiedzieć wszystko.

(w. 21) Po drugie, mamy samą prawdę. Duch nie oświeca nas przez jakieś wewnętrzne wizje, lecz posługując się prawdą, pozwala nam wykrywać błędy. Kłamstwa nie rozpoznajemy przez sumienne zajmowanie się tym, co złe i fałszywe, lecz przez dogłębną znajomość prawdy. Naszym zadaniem jest bycie czystymi wobec zła i mądrymi w tym, co dobre (Rzym. 16,19).

(w. 22-23) Po trzecie, jako ci, którzy posiadają Ducha Świętego i prawdę, możemy wiedzieć, że osoba Chrystusa stanowi test dla każdego systemu o duchu antychrysta. Możemy dać się zwieść, jeżeli będziemy starali się oceniać ludzi i ich naukę tylko po sposobie wyrażania się i ich praktycznym życiu. Podstawowe pytanie, które wyjaśnia wszystko, brzmi: Jakie stanowisko zajmują wobec prawdy o Osobie Chrystusa? Każdy fałszywy system w ten czy inny sposób przeczy prawdzie o Jego Osobie. Są jednak dwa główne rodzaje odchyień, stojących w poważnej opozycji do prawdy. Pierwsze z nich, przede wszystkim spotykane wśród żydów, przeczy, że Jezus jest Chrystusem – Mesjaszem, który miał przyjść. Drugie jest szczególnie rozpowszechnione w obrębie chrześcijańskiego wyznania i przeczy

prawdzie o Ojcu i Synu. Gdy nadejdzie antychryst, zjednoczy kłamstwo judaizmu z kłamstwem rozpowszechnianym w chrześcijaństwie przez zanegowanie tego, że Jezus jest Mesjaszem oraz podważenie Jego Boskości. Również i dzisiaj każdy fałszywy system, który powstał w łonie chrześcijaństwa, jest skazany na potępienie przez negowanie prawdy o Osobie Chrystusa i Jego wiecznym Synostwie. Przeczenie prawdy o Synu to ostatecznie również odrzucenie prawdy o Ojcu.

(w. 24) Jedynym skutecznym zabezpieczeniem przed zejściem na bezdroża odnośnie do Osoby Chrystusa, jest pozostanie w tym, co słyszeliśmy od początku. Gdy Żydzi zwrócili się do Pana zapytaniem: „*Kim jesteś?*”, odpowiedział: „*To, co wam z początku powiadam*” (BG, Jana 8,25). Jeszcze dokładniejszym tłumaczeniem byłoby: „*Jestem dokładnie tym, co też do was mówię*”. Jego słowa były doskonałym odzwierciedleniem Jego natury i istoty – my niestety aż nazbyt często posługujemy się mową, by zakryć nasze prawdziwe oblicze. On jednak używał słów, by wyrazić, kim jest. Słyszeliśmy Jego głos i znamy prawdę odnośnie do Jego Osoby. Być może jeszcze wiele musimy się nauczyć o promiennej chwale Jego Osoby, ale kim On jest, wiemy. Żadne roszczenia modernizmu ani żaden inny fałszywy system nie mogą odsłonić nam prawdy o Jego Osobie, jeśli to, co głoszą, w jakikolwiek sposób przeczy pełnej prawdzie objawionej na początku. Jeżeli to, co słyszeliśmy od początku, pozostanie w nas i będzie sprawowało rządy w naszych sercach, wtedy i my pozostaniemy w prawdzie odnośnie do Syna i Ojca. Owce znają Jego głos i dlatego są w stanie zdemaskować wiele obcych głosów, jak czytamy: „*Za obcym natomiast nie pójdą [...], albowiem nie znają głosu obcych*” (Jana 10,5).

(w. 25) Po czwarte, jako wierzący posiadamy życie wieczne zgodnie z obietnicą. Życie to wprowadza nas w relację z Osobami Bóstwa. „*A to jest życie wieczne, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś*” (Jana 17,3).

Zatem apostoł demaskuje tych antychrystusowych nauczycieli jako takich, którzy nie są z nas – nie należą do społeczności prawdziwych chrześcijan (w. 19). Nie posiadają Ducha (w. 20), nie znają prawdy

(w. 21), podają w wątpliwość Ojca i Syna (w. 22), nie trwają w tym, co od początku (w. 24) i nie mają życia wiecznego (w. 25).

Dzieci w Chrystusie są w stanie uciec przed ich złą nauką dzięki Duchowi, prawdzie i znajomości Ojca i Syna, które posiadają; poprzez trwanie w tym, co od początku słyszeli w Chrystusie oraz życie w mocy podarowanego im życia wiecznego, dzięki któremu mogą cieszyć się społecznością z Osobami Boga.

(w. 26-27) Apostoł pisze to po to, by obnażyć tych, którzy chcą nas zwieść na manowce. Pragnie również ostrzec przed zwodniczą działalnością oszustów religijnych. Co więcej, oprócz spisanego Słowa Bożego posiadamy również Ducha Świętego, który umożliwia nam jego rozumienie oraz właściwą ocenę nauk głoszonych przez ludzi. Nauczyciele przychodzą i odchodzą, ale Duch Święty pozostaje. Nauczanie nawet najlepszego ze wszystkich nauczycieli może być wybrakowane i podkreślać szczególnie jakąś część prawdy, ale Duch Święty naucza nas wszystkiego i wprowadza we wszelką prawdę. Nauczanie nawet najlepszego ze wszystkich nauczycieli może czasami tu i tam odbiegać od prawdy, ale nauka Ducha Świętego jest absolutną prawdą, a nie kłamstwem. Podłym celem, w jaki mierzą fałszywi nauczyciele, jest zwiedzenie wierzących, by wyrzekli się prawdy, natomiast konsekwencją nauczania Ducha Świętego będzie zawsze wzmożone trzymanie się prawdy jako przedstawionej w Chrystusie od początku.

IV. Życie wieczne objawione w wierzących:

1 Jan. 2,28 – 3,23

Po przedstawieniu różnych etapów wzrostu w życiu chrześcijanina, apostoł nadal zajmuje się owym wzniosłym tematem, jakim jest życie. Teraz mówi, w jaki sposób to życie wieczne uzewnętrznia się i znajduje swe odzwierciedlenie w praktycznym postępowaniu wierzącego. Już wcześniej przedstawił prawosć i miłość jako cechy życia wiecznego. Znalazły one doskonały wyraz w Chrystusie, a teraz powinny cechować życie każdego wierzącego. Co więcej, w przejawach tych cech odnajdujemy praktyczny dowód tego, że ktoś ma życie wieczne, podczas gdy ich ewidentny brak obnaża bezpodstawność roszczeń do jego posiadania.

W tym fragmencie listu apostoł mówi najpierw o przyjściu Chrystusa w chwale jako o tym wielkim wydarzeniu, które powinno determinować nasze praktyczne życie.

Po drugie, prezentuje cechy charakterystyczne dla nowego życia, które odróżniają dzieci Boże od dzieci diabelskich. Są to praktyczna sprawiedliwość i miłość (1. Jana 3,4-16).

Po trzecie, prawdy te odnosi do praktycznego życia wierzącego (1. Jana 3,17-23)

a) Praktyczne życie wierzącego w obliczu przyjścia Chrystusa w chwale: 2,28 – 3,3

„A teraz, dzieci, trwajcie w nim, abyśmy, gdy się objawi, mogli śmiało stanąć przed nim i nie zostali zawstydzeni przy przyjściu jego. Jeżeli wiecie, że jest sprawiedliwy, wiedzcie też, że każdy, kto postępuje sprawiedliwie, z niego się narodził. Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i nimi jesteśmy. Dlatego świat nas nie zna, że jego nie poznał. Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteśmy, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Lecz wiemy, że gdy się objawi, będziemy do niego podobni, gdyż ujrzymy go takim, jakim jest. I każdy, kto tę nadzieję w nim pokłada, oczyszcza się, tak jak On jest czysty”.

W poprzedniej części listu apostoł zwrócił nasze spojrzenia wstecz – na to, co było od początku. Teraz wprowadza nową część, kierując nasze spojrzenia wprzód – na przyjście naszego Pana.

(w. 28) Werset 28 stanowi ogniwo łączące poprzednie rozważania z kolejną częścią listu. Podsumowuje poprzednią część, zwracając się do całej rodziny Bożej w słowach: „*A teraz, dzieci, trwajcie w nim*”. Jedynym zabezpieczeniem przed siłami świata i fałszywych nauczycieli, o których mówiliśmy, jest trwanie w prawdzie, która znalazła swój doskonały wyraz „*od początku*” w Chrystusie. To każe apostołowi rzucić spojrzenie w przyszłość ku przyjsciu Chrystusa, ponieważ trwanie w Nim rzutuje również w sposób zasadniczy na nasze praktyczne postępowanie, sprawiając, że pozostaje ono w harmonii z istotą Jego przyjścia. Zatem przyjście Chrystusa przedstawione jest jako środek kontrolujący naszą chrześcijańską praktykę i korygujący ją w przypadku wszelkiego rodzaju odchyień.

Apostoł pragnie, aby codzienne życie wierzących było takie, aby nie było w nich nic, za co musieliby się wstydzić w dniu przyjścia Chrystusa, gdy zostaną objawione wszystkie nasze słowa, ścieżki oraz ukryte motywy serca (1. Kor. 3,13; 4,5; 2. Jana 8). Jak często jednak niestety staramy się usprawiedliwiać nasze słowa i postępowanie, które powinniśmy potępić w świetle objawienia chwały Chrystusa.

W kolejnych wersetach (1. Jana 2,29-3,3) apostoł stawia nam przed oczy nasze przywileje oraz sposób, w jaki Bóg łaskawie zatroszczył się o to, byśmy mogli żyć godnie Chrystusa i nie musieli wstydzić się w momencie Jego przyjścia.

(w. 29) Po pierwsze, apostoł pokazuje, że każdy właściwy odruch chrześcijanina i postępowanie mają swoje źródło w nowej naturze, którą wierzący otrzymał wraz z chwilą nowych narodzin. Jest to ta sama natura, która była w Chrystusie. Rodzi te same owoce sprawiedliwości, które w takiej obfitości ujawniły się w Jego życiu i udowadnia tym samym, że wierzący zrodzony jest z Boga.

(3,1) Po drugie, apostoł przypomina nam, że zostaliśmy postawieni w relacji dziecka wobec Boga i jako tacy jesteśmy przedmiotami

miłości Ojca. Każda relacja cechuje się pewnymi uczuciami i to właśnie uczucia te, właściwe dla danej relacji, czynią ją taką kosztowną i nadają jej szczególny dla niej charakter. Jesteśmy wezwani, by przyglądać się tej miłości, która była w doskonały sposób odzwierciedlona w żyjącym na ziemi Chrystusie, a którą teraz został obdarzony wierzący. Gdy Chrystus przebywał na ziemi, był przedmiotem miłości Ojca i nienawiści świata. Chrystus odszedł z tej ziemi, zostawiając na niej jednak tych, których postawił na swoim własnym miejscu i stanowisku – zarówno wobec Ojca, jak i wobec świata. Gdy modlił się w ogrodzie Getsemane, powiedział: *„Ich umiłowaleś, jak i mnie umiłowaleś”* (Jana 17,23). Wcześniej zwrócił się do swoich uczniów ze słowami: *„Jeśli świat was nienawidzi, wiedźcie, że mnie wpierw niż was znienawidził”* (Jana 15,18). Jak dobrze jest zatem, byśmy żyli w świadomości, że Ojciec miłuje nas tą samą miłością, którą umiłował Chrystusa i że posiadamy przywilej, by dzielić z Chrystusem Jego odrzucenie ze strony świata.

(w. 2) Kolejną wzniosłą prawdą, którą odkrywa apostoł, jest owa błoga nadzieja, powiązana z relacją, w jaką wstąpiliśmy – Chrystus przyjdzie w chwale i się objawi. Gdy przyjdzie, *„będziemy do niego podobni, gdyż ujrzymy go takim, jakim jest”*. Na ziemi Chrystus był mężem boleści, doświadczonym w cierpieniu. Jego twarz była bardziej zeszpecona niż innych ludzi, *„a jego postać nie taka jak synów ludzkich”* (czyt. Izaj. 52,14-53,2). Co się zaś tyczy nas samych, nie widać wciąż jeszcze, czym będziemy – dzisiaj nosimy na sobie piętno wieku, chorób, trosk i różnych zmartwień. Czekamy jednak na Jego chwalebne przyjście. Na Górze Przemienienia apostołowie mogli na chwilę ujrzeć Jego chwałę, my zaś przez wiarę widzimy Go takim, jakim jest – ukoronowanego chwałą i dostojeństwem (Hebr. 2,9). Co więcej, wiemy, że będziemy jak On – nie tacy, jakim był, lecz *„jakim jest”*.

To jednak jeszcze nie wszystko: gdy będziemy jak On, będziemy oglądali Go twarzą w twarz. W naszych *„znikomych ciałach”* (Fil. 3,21), nie możemy Go zobaczyć – ogrom Jego chwały przytłoczyłby nas. Gdy sam apostoł Jan na wyspie Patmos ujrzał Pana w Jego chwale,

padł u Jego stóp jakby umarły (Obj. 1). Gdy będziemy wreszcie jak On, wtedy spełni się też to, o czym śpiewamy:

*W świętej Twej stolicy
Twoi ujrzą Cię
po Bożej prawicy
i zachwycą się.
Twe przebite ręce
to miłości znak,
który w strasznej męce
swej zdobyłeś tak.*

(w. 3) Jeśli zatem postępujemy sprawiedliwie, zgodnie z instynktami nowej natury, jeśli jako dzieci kroczymy naszą ścieżką w świadomości Ojcowskiej miłości, jeśli trzymamy się z dala od świata, który nie zna Chrystusa, jeśli żyjemy w świadomej radości, jaką daje nam żywa nadzieja, że gdy Chrystus się objawi, będziemy jak On, to możemy być pewni, że nie będziemy musieli wstydzić się przed Nim w dniu Jego przyjścia. Wtedy sprawdzi się na nas prawda słów, że każdy, kto posiada w Nim tę nadzieję, oczyszcza się, jak czysty jest On sam.

Cała nasza nadzieja jest w Chrystusie, gdyż to Jego moc sprawi ostatecznie, że staniemy się jak On, o czym czytamy w Liście do Filipian 3,21: „*przemieni znikome ciało nasze w postać, podobną do uwielbionego ciała swego, tą mocą, którą też wszystko poddać sobie może*”. Nie możemy obejść się bez Jego dokonanego dzieła, które załatwiło raz na zawsze wszelką nieuregulowaną uprzednio sprawę między nami a Bogiem. Co więcej, nie możemy obyć się bez Jego teraźniejszej wzniosłej służby – dzieła wstawiennictwa – którą cały czas sprawuje za nas w górze i dzięki której podtrzymuje nas dzień w dzień na ścieżce do chwały. Potrzebujemy Go również w odniesieniu do przyszłości, by dokonał ostatniej wielkiej zmiany, na którą czekamy, a gdy już w naszych uwielbionych, przemienionych ciałach znajdziemy się

wreszcie w chwale, potrzebować Go będziemy po całą wieczność. Nasze błogosławieństwo, nasza radość – jednym słowem wszelkie dobro, które jest naszym udziałem – na wieki powiązane są nierozdzielnie z Chrystusem.

Każdy, żyjący w oczekiwaniu na tę ostatnią wielką zmianę, ma swą nadzieję w Chrystusie i moralnie staje się coraz bardziej podobny do Niego. Nadzieja ta posiada przemożny potencjał transformacji ludzkiego życia. Nie jesteśmy jeszcze czystszy jak On, ale błogosławionymi konsekwencjami naszej żywej nadziei są: trzymanie się z dala od zła i praktyczne oczyszczanie się zgodnie z Jego standardem czystości, który sam ustalił i zmanifestował w swym życiu.

b) Cechy charakterystyczne dla nowego życia, odróżniające dzieci Boże od dzieci diabelskich: 3,4-16

„Każdy, kto popełnia grzech, i zakon przestępuje, a grzech jest przestępstwem zakonu. A wiecie, że On się objawił, aby zgładzić grzechy, a grzechu w nim nie ma. Każdy, kto w nim mieszka, nie grzeszy; każdy, kto grzeszy, nie widział go ani go nie poznał. Dzieci, niech was nikt nie zwodzi; kto postępuje sprawiedliwie, sprawiedliwy jest, jak On jest sprawiedliwy. Kto popełnia grzech, z diabła jest, gdyż diabeł od początku grzeszy. A Syn Boży na to się objawił, aby zniweczyć dzieła diabelskie. Kto z Boga się narodził, grzechu nie popełnia, gdyż posiew Boży jest w nim, i nie może grzeszyć, gdyż z Boga się narodził. Po tym poznaje się dzieci Boże i dzieci diabelskie. Kto nie postępuje sprawiedliwie, nie jest z Boga, jak też ten, kto nie miłuje brata swego. Albowiem to jest zwiastowanie, które słyszeliście od początku, że mamy się nawzajem miłować; nie jak Kain, który wywodził się od złego i zabił brata swego. A dlaczego go zabił? Ponieważ uczynki jego były złe, a uczynki brata jego sprawiedliwe. Nie dziwcie się, bracia, jeżeli was świat nienawidzi. My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci; kto nie miłuje, pozostaje w śmierci. Każdy, kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie ma w sobie życia wiecznego. Po tym poznaliśmy miłość, że On za nas oddał życie swoje; i my winniśmy życie oddawać za braci”.

Ta część listu jasno pokazuje, że nowe życie, w którego posiadaniu znajdują się dzieci Boże, ujawnia się w praktycznym postępowaniu, nacechowanym sprawiedliwością i miłością, w odróżnieniu od bezprawia i nienawiści, którymi cechują się dzieci diabelskie. W wersetach 4-9 apostoł mówi o sprawiedliwości, której przeciwstawia bezprawie. W wersetach 10-23 przedstawia kontrast istniejący między miłością a nienawiścią.

(w. 4) W wersecie 4. apostoł konfrontuje bezprawie starej natury ze sprawiedliwością nowej natury, którą wierzący posiada jako człowiek zrodzony z Boga. Píše: „*Każdy, kto grzeszy, dopuszcza się bezprawia, ponieważ grzech jest bezprawiem*” (BT). Grzech nie jest po prostu przekroczeniem czy przestąpieniem zasad prawa, które się zna, jak błędnie sugeruje autoryzowana Biblia Warszawska. **Istotą grzechu jest bezprawie** i to nie w popularnym znaczeniu tego słowa jako czyn sprzeczny z prawem czy niegodziwość, lecz **jako stan lub postępowanie nieunormowane przez prawo, po prostu – samowola**. Jest to czynienie swej własnej woli, postępowanie pozbawione jakichkolwiek regulacji i norm. J.N. Darby powiedział tak: „Grzech to postępowanie pozbawione prawnych restrykcji – działanie odrzucające jakiekolwiek ograniczenia i cudzy autorytet – mające swoje źródło w samowoli”.

(w. 5) Po zdefiniowaniu grzechu, apostoł natychmiast zwraca uwagę na Chrystusa, by postawić przed naszymi oczyma Tego, w którym „*nie ma grzechu*”. Gdy miał przyjść w ciele, okazał zupełną uległość wobec woli Ojca. Powiedział: „*Oto przychodzę, by czynić wolę twoją, o Boże*” (Hebr. 10,9). Krocząc po tym świecie, mógł mówić: „*Staram się pełnić nie moją wolę, lecz wolę tego, który mnie posłał*” (Jana 5,30). Odchodząc z tego świata, rzekł: „*Nie moja, lecz twoja wola niech się stanie*” (Łuk. 22,42). Wiemy również, że wierzący zostali uświęceni przez wolę Bożą dzięki ofiarowaniu ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze (Hebr. 10,10). Tak więc apostoł może napisać: „*On się objawił, aby zgładzić grzechu*”. W Nim nie było grzechu – zasady bezprawia i niezależności.

(w. 6) Wierzący, który trwa w Chrystusie jako uczestnik tej samej natury, którą On posiadał, nie będzie grzeszył. Trwać lub mieszkać w Chrystusie to widzieć Go nieustannie przez wiarę, znać Go z doświadczenia i żyć pod Jego przemożnym wpływem. Ktoś, kto grzeszy, nie widział Go ani nie poznał. W ten sposób apostoł konfrontuje ze sobą dwie natury: skażona i upadła natura człowieka, a w przypadku wierzącego jego stara natura, nie poddaje się prawu i jest samowolna, natomiast nowa natura nie może grzeszyć. Obie te natury współistnieją w wierzącym – to dlatego apostoł mógł napisać uprzednio: *„Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, i prawdy w nas nie ma”* (1,8), a teraz coś pozornie sprzecznego: *„Każdy, kto grzeszy, nie widział go ani go nie poznał”*.

(w. 7) Następnie apostoł ostrzega nas przed częstym oszustwem. Chce, byśmy pamiętali, że dowodem na to, że ktoś ma nową naturę, nie są wzniosłe słowa i płomienne wyznania, jakie wychodzą z ust wielu ludzi, lecz sposób ich postępowania. *„Kto postępuje sprawiedliwie, sprawiedliwy jest, jak On jest sprawiedliwy”*. Jeżeli rzeczywiście posiadamy życie Chrystusa, pokaże się to w postępowaniu nacechowanym prawością, którą emanowały wszystkie czyny i słowa Chrystusa.

(w. 8) W wersecie 8 apostoł wykazuje, że w przeciwieństwie do kogoś, kto postępuje sprawiedliwie i zrodzony jest z Boga, ten, *„kto popełnia grzech* (wł. *grzeszy, praktykuje grzech* – czasownik ten wskazuje ewidentnie na ciągłość czynności, a nie na jej jednorazowość), *z diabła jest”*. Przez nieostrożność wierzący może upaść w grzech, lecz ktoś, kto żyje w grzechu, udowadnia, że ma tę samą naturę, jaką posiada diabeł, który grzeszy od początku swej egzystencji. Syn Boży objawił się, by zniszczyć dzieła diabelskie, aby wierzący mogli otrzymać nową naturę, znaleźć się pod panowaniem Chrystusa i, trwając w Nim, mogli postępować sprawiedliwie, jak On sam jest sprawiedliwy.

(w. 9) W przeciwieństwie do kogoś, kto przez ciągłe grzeszenie pokazuje, że jest z diabła, ten, kto narodził się z Boga, nie grzeszy. W nim jest nowy posiew – Boże życie – i życie to, które posiada jako człowiek zrodzony z Boga, nie może grzeszyć. To prawda, że ciało

wciąż jeszcze pozostaje w wierzącym, ale nowa natura, którą otrzymał, jest absolutnie bezgrzeszna, a wierzący postrzegany jest tutaj jako tożsamy ze swoją nową naturą – to ona stanowi jego właściwą istotę.

(w. 10-11) Wraz z werselem 10. apostoł przechodzi do tematu miłości. Pokazał już, że pozostająca w skrajnej opozycji do bezprawia sprawiedliwość, czyli czynienie tego, co słuszne przed Bogiem, odróżnia dzieci Boże od dzieci diabelskich. Teraz mówi, że miłość, w przeciwieństwie do nienawiści, jest drugą cechą w szczególny sposób charakterystyczną dla nowej natury. Od samego początku, tj. gdy tylko Chrystus objawił się w tym świecie, słyszeliśmy, że mamy miłować siebie nawzajem. Apostoł zwrócił już nasze myśli ku Chrystusowi jako Temu, w którym sprawiedliwość znalazła swój doskonały wyraz (w. 5-7). Teraz przypomina nam o zwiastowaniu, które słyszeliśmy o Chrystusie, gdyż to właśnie w Nim znajdujemy doskonałe odzwierciedlenie Bożej miłości.

Zaszczepione i uzewnętrzniające się w nas wierzących życie Chrystusa będzie kazało nam nie tylko unikać grzechu, lecz również zmanifestuje się przez wzajemną miłość. Brat J.N. Darby słusznie zauważył: „Miłą naturę mają nawet psy czy inne zwierzęta, które są przecież tylko zwierzętami, natomiast miłość braterska ma czysto Boskie pochodzenie. Miłuję moich braci, ponieważ są z Boga. Posiadam z nimi społeczność w sprawach Bożych. Człowiek wierzący może z natury mieć bardzo niemiłą i nieuprzejmą powierzchowność, a jednak będzie miłował swoich braci całym sercem, podczas gdy niewierzący, nawet najsympatyczniejszy, nie będzie miał nawet krzty prawdziwie bratniej miłości”.

(w. 12) Kain odzwierciedlał obie złe zasady – bezprawie i nienawiść – które są przedmiotem naszych rozważań. Jako uczestnik natury złego, tj. diabła, nienawidził swego brata. Korzeniem tej nienawiści było bezprawie, które było nadrzędną zasadą jego własnego życia i kazało mu czynić jego własną wolę, podczas gdy u podstaw czynów jego brata leżała sprawiedliwość.

(w. 13) Świadomość tego, że uczynki Abła były sprawiedliwe, jego własne zaś złe, zrodziła w sercu Kaina zazdrośną nienawiść (por. 1. Mojż. 4,6-8). Nie musimy się dziwić, gdy jeszcze i dzisiaj wierzący z tego samego powodu odczuwają nienawiść ze strony świata.

(w. 14) Świat, którego władcą jest szatan, napiętnowany jest bezprawiem i nienawiścią. Znajduje się w stanie moralnej śmierci. Jednak „my” – wierzący – „*wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci; kto nie miłuje, pozostaje w śmierci*”. Miłość jest praktycznym dowodem na istnienie życia wiecznego. Nierzadko spotykamy dziecko Boże, którego nigdy przedtem nie widzieliśmy i w ogóle nie znamy. Może jest to brat, którego stanowisko socjalne i materialna sytuacja daleko przewyższają naszą własną pozycję społeczną albo odwrotnie – ktoś, kto pochodzi z zupełnie prymitywnych warunków życia, dalekich od naszych zachodnich standardów. Mimo to miłość, która jest w naszych sercach, natychmiast wypływa ku naszemu bratu. Znajdujemy wspólny język i odczuwamy rzadko spotykaną wspólnotę oraz ściślejszą zażyłość niż z naszymi krewnymi według ciała. Przyczyna jest prosta – posiadamy to samo życie, życie wieczne i to samo centrum, na którym ono się skupia – Chrystusa. Oboje żywimy te same uczucia względem Chrystusa, tę samą miłość i to samo pragnienie Jego bliskości.

(w. 15-16) W wersetach 15-16 apostoł przedstawia najwyższy możliwy wyraz nienawiści w odróżnieniu od najwyższego możliwego wyrazu miłości. Niekontrolowana nienawiść prowadzi do morderstwa. Ktoś, kto odczuwa nienawiść, popełnia morderstwo w swym własnym sercu (por. Mat. 5,21-22), a życie wieczne nie mieszka w żadnym mordercy.

W przeciwieństwie do tego w Chrystusie oglądamy doskonały wyraz miłości – Jego miłość kazała Mu oddać za nas Jego życie. Mając przed oczyma Jego niezrównany przykład, powinniśmy być gotowi, by w mocy nowego życia, którego nadrzędną cechą i istotą jest właśnie miłość, oddać nasze życie za naszych braci. Nie musi to oznaczać dla każdego z nas dosłownej śmierci, lecz z całą pewnością w przy-

padku każdego wierzącego jest to równoznaczne z wyrzeczeniem się naszego własnego życia dla imienia Chrystusa (Mat. 16,25).

Tak więc fragment ten przypomina nam, że od upadku w grzech człowiek z natury znajduje się w stanie śmierci, cechuje się bezprawiem, nienawiścią i przemocą. Bezprawny³, zawsze egocentryczny, dąży jedynie do samorealizacji przez podążanie za głosem swej własnej woli i zrzucanie z siebie wszelkich ograniczeń. Takie usposobienie prędzej czy później doprowadzi do gorzkiej nienawiści względem każdego, kto stawia opór jego woli lub stoi mu na drodze w jej urzeczywistnianiu. Nienawiść prowadzi do okrucieństwa i aktów przemocy – w ekstremalnym przypadku nawet do morderstwa.

Takie są te złe zasady, które ujawniły się po raz pierwszy w smutnej historii Kaina. Od tamtego czasu po dziś dzień wyznaczają bieg świata. Na początku historii ludzkości człowiek wyrzekł się Boga jako centrum swych myśli, czyniąc siebie ośrodkiem, wokół którego wszystko się kręci – stał się egocentrykiem. Skoro ludzie wyrzekli się Boga, nie posiadali już spoiwa, które mogłoby trzymać ich razem – dlatego się rozproszyli. Plemiona, na które się podzielili, stały się centrami dla siebie samych. Każdy naród dążył do urzeczywistnienia i przeforsowania swej własnej woli. W konsekwencji zrodziło to nienawiść względem wszystkich, którzy wazyli się stanąć im w drodze i przeszkodzić w realizacji ich planów. Tak więc gorzka zazdrość i nienawiść poróżniły narody, pociągając za sobą przemoc i wojny.

To prowadzi nas do absolutnie zasadniczego wniosku: cała tragedia i nędza świata, w którym żyjemy, sprowadza się do tego jednego poważnego faktu, że człowiek stał się centrum dla siebie samego i stał się niezależny od Boga, jak mówiliśmy wcześniej – bezprawny. Oczywiście jest, że cały system świata, w którym żyjemy, opiera się na tych trzech zasadach: bezprawiu, nienawiści i przemocy.

Jednak Bóg wywiódł na światło zupełnie nowy świat – świat przyszły – świat, którego centrum stanowi Chrystus. Chrystus wyznacza charakter tego świata, który podobnie jak On, cechuje się spra-

3) Znaczenie użytego tutaj bezprawia zostało wytłumaczone w trakcie rozważania wersetu 4 (przyp. tłum.)

wiedliwością, miłością i zaparciem się samego siebie. Aby pościć prawo wstępu do nowego Bożego świata błogosławieństw, musimy znać Chrystusa, który jest od początku. To dlatego apostoł kładzie tak wielki nacisk na to, „co było od początku” (1. Jana 1,1; 1. Jana 2,7.13.14). Wyrażenie to, tak charakterystyczne dla pism apostoła Jana, wskazuje na to, że przyjście Chrystusa na ten świat wyznaczyło zupełnie nowy początek. Gdy Syn Boży przyszedł w ciele, cały system tego świata zaczął przemijać, ustępując miejsca temu, co trwa na wieki. „I świat przemija wraz z pożądliwością swoją; ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki” (1. Jana 2,17). Chrystus stanowi centrum wielkiego Bożego wszechświata błogosławieństw. On jest Słowem życia – Tym, który w doskonały sposób dał wyraz naturze Boga. Spoglądając na Chrystusa, natychmiast zauważamy, że Bóg jest światłością i miłością. Jednak w tym kryje się coś więcej – Chrystus nie tylko ujawnia Boga, lecz również uzdatnia wierzącego do przebywania w świetle przez swoją krew, która oczyszcza od wszelkiego grzechu.

Skoro Chrystus jest centrum nowego Bożego świata błogosławieństw, wszystko w tym świecie musi być zależne od Niego. Są trzy sfery błogosławieństw, ale mimo to Chrystus jest centrum wszystkiego: najpierw mamy do czynienia ze sferą chrześcijańską, potem z Izraelem, który zostanie przywrócony do społeczności z Bogiem i otrzyma błogosławieństwa, na koniec zaś z pogańskimi narodami, które wejdą do Tysiącletniego Królestwa. Tajemnicą i kluczem do otrzymania błogosławieństw przez każdy z wymienionych kręgów jest uzdrowienie ich z bezprawia przez wprowadzenie w uległość wobec Chrystusa i zależność od Niego.

Po ukazaniu Chrystusa od początku jako wielkiego centrum nowego świata Bożego, apostoł pokazuje, jak Bóg przemożnie działał w grzesznych ludziach, by dzisiaj móc ostatecznie wprowadzić ich jako wierzących w błogosławieństwa. Dzięki Jego suwerennej łasce zrodzeni jesteśmy z Boga, wprowadzeni w relację z Nim, umiłowani miłością odpowiadającą tej relacji, niedługo zaś staniemy się jak Chrystus i jako tacy zostaniemy objawieni. Niemniej jednak już dzisiaj, w obecnym czasie oczekiwania na tę wzniosłą przyszłość, jeżeli tylko

trwamy w Chrystusie, odzwierciedlać będziemy Jego sprawiedliwość, miłość i samozaparcie, których najwyższym przejawem jest oddanie swego życia za braci.

c) Praktyczne urzeczywistnianie miłości i tego skutki: 3,17-23

„Jeśli zaś ktoś posiada dobra tego świata, a widzi brata w potrzebie i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża? Dzieci, miłujmy nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą. Po tym poznamy, żeśmy z prawdy i uspokoimy przed nim swoje serca, że jeśliby oskarżało nas serce nasze, Bóg jest większy niż serce nasze i wie wszystko. Umiłowani, jeżeli nas serce nie oskarża, możemy śmiało stanąć przed Bogiem i otrzymamy od niego, o cokolwiek prosić będziemy, gdyż przykazań jego przestrzegamy i czynimy to, co miłe jest przed obliczem jego. A to jest przykazanie jego, abyśmy wierzyli w imię Syna jego, Jezusa Chrystusa, i miłowali się wzajemnie, jak nam przykazał”.

(w. 17-18) Apostoł zamyka ten fragment listu przez praktyczne zastosowanie prawdy, o której mówił. Jako ludziom, którzy wciąż jeszcze posiadają w sobie ciało, tj. starą, skażoną naturę, z łatwością przychodzi nam czynić wzniosłe wyznania miłości słowem i językiem. Jednak to nasze uczynki pokażą, ile autentyzmu kryje się za naszymi słowami. Jeżeli jesteśmy w stanie pomóc bratu, który jest w potrzebie, a jednak tego nie czynimy, sami dajemy dowód na to, że nasze słowa są czcze i próżne.

(w. 19-21) Chodzenie w miłości ma bezpośredni wpływ na nasze obcowanie z Bogiem – posiadamy z Nim wtedy szczęśliwą, swobodną relację. Dziecko, które świadomie lekceważy życzenia swego ojca, nie może czuć się dobrze w jego obecności. Tak samo jest z wierzącym, który oddalił się od swojego niebiańskiego Ojca. Dokładnie zdaje sobie sprawę z tego, co jest nie w porządku i dopóki nie wyzna tego i nie osądzi przed Bogiem, nie będzie mógł cieszyć się społecznością z Nim ani śmiało do Niego przystępować.

Nie chodzi tu o kwestię wiecznego zbawienia czy odpuszczenia naszych grzechów, ponieważ list skierowany jest do tych, których grzechy są odpuszczone, do wierzących, którzy znajdują się w relacji z Bogiem jako Jego dzieci. Tu chodzi o praktyczny stan, który pozwala nam na kroczenie naszą ścieżką w radosnej wolności i śmiałości przed Bogiem jako Jego dzieci. Aby posiadać tę śmiałość i poufałość relacji, musimy tak postępować, aby nasze serca nie oskarżały nas za to, że uchybiamy w kwestii praktycznego okazywania miłości.

(w. 22-23) Życie w radosnej pewności, że czynimy to, co jest słuszne przed obliczem Boga, daje nam śmiałość przystępowania do Ojca w modlitwie. Jako ci, którzy przestrzegają Jego przykazań, będziemy zwracali się do Niego z prośbami, które są zgodne z wolą Bożą i będziemy mogli liczyć na odpowiedź na nasze modlitwy. Czy to będzie prośba o prowadzenie na naszej drodze życia, czy o siłę do ostania się przed zasadzkami wroga, czy o łaskę podtrzymującą w doświadczeniach – możemy prosić, wiedząc, że otrzymamy to, o co prosimy od Tego, którego moc jest tak wielka, jak Jego miłość i którego ucho jest zawsze otwarte na wołanie swoich dzieci.

Jego przykazania sprowadzają się w zasadzie do dwóch, które stanowią istotę Bożej woli – wiara w Jego Syna Jezusa Chrystusa oraz miłość wzajemna. To właśnie w duchu tych przykazań apostoł Paweł mógł dziękować za świętych w Kolosach i modlić się za nich ze śmiałością, ponieważ słyszał o ich wierze w Chrystusie Jezusie oraz o miłości, jaką żywili dla wszystkich świętych (Kol. 1,4).

V. My w Bogu, a Bóg w nas: 1 Jan. 3,24 – 5,5

Apostoł przedłożył już dwie wielkie cechy charakterystyczne dla nowej natury – sprawiedliwość i miłość. Napomniął nas, byśmy prowadzili życie w praktycznej miłości wobec siebie nawzajem, abyśmy mogli w ufności kroczyć przed obliczem Boga. Teraz udowadnia, że życie naznaczone praktyczną wzajemną miłością i śmiałością przed Bogiem, jest możliwe tylko wtedy, gdy mieszkamy (trwamy) w Bogu, a Bóg w nas. Gdy tylko przeczytamy kilka następnych wersetów, zauważymy, że jest to przewodnia myśl w tym fragmencie. W rozdziale trzecim apostoł pisze: *„Kto przestrzega przykazań jego, mieszka w Bogu, a Bóg w nim”* (w. 24), a później, w rozdziale czwartym: *„Jeżeli nawzajem się miłujemy, Bóg mieszka w nas”* (w. 12); *„Po tym poznajemy, że w nim mieszkamy, a On w nas”* (w. 13); *„Kto tedy wyzna, że Jezus jest Synem Bożym, w tym mieszka Bóg, a on w Bogu”* (w. 15) oraz: *„Kto mieszka w miłości, mieszka w Bogu, a Bóg w nim”* (w. 16).

(w. 24) *„A kto przestrzega przykazań jego, mieszka w Bogu, a Bóg w nim, i po tym Duchu, którego nam dał, poznajemy, że w nas mieszka”.*

Apostoł rozpoczyna ten fragment, stawiając nam przed oczy ów olbrzymi przywilej, jaki Bóg podarował wierzącemu. To dzięki niemu wierzący może mieszkać w Bogu, a Bóg w nim. Kroczenie w posłuszeństwie wobec Boga jest dla nas gwarancją na pozostanie (mieszkanie) w Nim. Oznacza to z całą pewnością, że przestrzeganie Jego przykazań otwiera nam drogę do niezakłóconego czerpania radości ze wszystkiego, czym Bóg jest w swej miłości, mocy i świętości – do zażywania Bożej pełni i kroczenia przed Jego obliczem w radosnej śmiałości i ufności. Co więcej, Bóg mieszka w nas przez swojego Ducha, tak że nie tylko posiadamy samo życie, ale również moc, by wieść życie miłości i społeczności.

(4,1-6) *„Umiłowani, nie każdemu duchowi wierzcie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na ten świat. Po tym poznawajcie Ducha Bożego: Wszelki duch, który wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, z Boga jest. Wszelki zaś duch, który nie wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, nie jest z Boga. Jest to*

duch antychrysta, o którym słyszeliście, że ma przyjść, i teraz już jest na świecie. Wy z Boga jesteście, dzieci, i wy ich zwyciężyliście, gdyż Ten, który jest w was, większy jest, aniżeli ten, który jest na świecie. Oni są ze świata; dlatego mówią, jak świat mówi, i świat ich słucha. My jesteśmy z Boga; kto zna Boga, słucha nas, kto nie jest z Boga, nie słucha nas. Po tym poznajemy ducha prawdy i ducha fałszu”.

Zanim apostoł rozwinie nieco dokładniej ten wzniosły temat, czyni dygresję, w której ostrzega nas przed fałszywymi duchami. Duchy te obecne są na świecie, więc apostoł widzi konieczność, by ostrzec przed nimi wierzących. Mówi o nieodzowności badania duchów, w których przemawiają ludzie i o tym, że winniśmy unikać oceniania ludzi tylko po wyznaniu, jakie składają. Wielu z tych, którzy mówią, że są prorokami Boga, w rzeczywistości są fałszywymi prorokami, przemawiającymi w mocy złych duchów. Już sam Pan powiedział nam, że fałszywy prorok stwarza pozór przynależności do Jego owiec, ponieważ przychodzi w „odzieniu owczym”, natomiast wewnątrz jest drapieżnym wilkiem, zorientowanym na pożarcie prawdziwych owiec (Mat. 7,15).

W następnych wersetach apostoł przedstawia nam trzy metody, za pomocą których możemy skutecznie odróżniać ducha prawdy od ducha fałszu.

(w. 2-3) Pierwszym i najważniejszym, rozstrzygającym pytaniem jest to, które odnosi się bezpośrednio do Chrystusa. Możemy ustalić, czy człowiek przemawia przez Ducha Bożego, sprawdzając jego nastawienie do Chrystusa. Pytanie brzmi: czy człowiek ten (lub grupa ludzi) wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele? Wielu przyznaje, że Jezus Chrystus był prawdziwym człowiekiem, człowiekiem wzorowym, godnym naśladowania. Niemniej tu chodzi o to, czy ludzie ci wyznają, że Jezus Chrystus „przyszedł w ciele”, a co za tym idzie – że jest Boską Osobą, która istniała, zanim nastał czas, że przyjął ciało i krew i przyszedł na tę ziemię. Co więcej, wyznawać wiarę w Jezusa Chrystusa jako Tego, który przyszedł w ciele, to coś więcej niż tylko wyznawanie prawdy o Jego Osobie – to osobiste ukorzenie się przed

Nim w posłuszeństwie jako przed Panem. Fałszywi nauczyciele nie dość, że nie głoszą prawdy o Jego Osobie, to nie uznają Go także za Pana i składają tym samym niezbity dowód, że nie są z Boga i przemawiają przez fałszywego ducha, ducha antychrysta, który już teraz upowszechnił się w tym świecie.

(w. 4) W tym wersecie widzimy, że gdy taki fałszywy duch zostanie wykryty, wierzący może zwyciężyć go przez mieszkającego w nim Ducha Świętego, gdyż Święty Duch Boży jest bezsprzecznie większy niż duch antychrysta, działający na tym świecie.

(w. 5) W wersecie 5. apostoł prezentuje kolejny środek pomocniczy, demaskujący fałszywe duchy – możemy rozpoznać je po ich ścisłym powiązaniu ze światem. Czy duchy te zyskują poklask świata? Każdy fałszywy duch jest ze świata i mówi jak świat. Co za tym idzie, przemawia w całkowitej harmonii i zgodności z zasadami, którymi świat się rządzi. Skoro tak jest, świat daje mu posłuch. Nie ulega wątpliwości, że nie ma takiej rzeczy, która, będąc prawdziwie od Boga, mogłaby zyskać uznanie tego świata, bo wiemy przecież, że wszystko, co jest na świecie, nie jest z Ojca (1. Jana 2,16). Miara popularności każdego kazania i każdej religijnej książki, które przyciągają tłumy i odpowiadają woli świata, wskazuje jednocześnie nieklamanie na stopień wyrzeczenia się prawdy. Jakże wiele religijnych ruchów, tak popularnych w czasie obecnym, od razu zdradza swój prawdziwy charakter po przeprowadzeniu tak prostego testu!

(w. 6) Trzecią metodą, pozwalającą nam zidentyfikować ducha fałszu, jest proste pytanie: Czy ludzie ci przyjmują naukę apostołów? Apostoł Jan mógł powiedzieć: *„My jesteśmy z Boga; kto zna Boga, słucha nas, kto nie jest z Boga, nie słucha nas”*. Ilu niewierzących krytyków biblijnych porzuca naukę apostołską jako pochodzącą od ludzi! Nazywa się ją „doktryną janową” czy „doktryną pawłową” i traktuje jako zwyczajne opinie niepouczonych w pełni ludzi, które należy przyjąć lub odrzucić zgodnie z tym, czy wpisują się w obecny światopogląd człowieka w dzisiejszych dniach „większego oświecenia”.

Jako wierzący posiadamy przywilej, wręcz powinność, by wraść w poznanie objawionej prawdy, ale nie ma mowy o rozwoju lub postępie prawdy, danej nam przez inspirację. Co za tym idzie, każdy, kto odrzuca naukę apostołów, sam zdradza swą przynależność do tych, którzy nie są z Boga, gdyż natchniony przez Ducha apostoł mógł napisać te słowa: „*Kto nie jest z Boga, nie słucha nas*”.

Tak więc jako wierzący mamy zdolność, by rozróżniać ducha fałszu od ducha prawdy. Możemy ująć przed niebezpieczeństwem fałszywych proroków, fałszywych systemów i fałszywych duchów, które rozprzestrzeniły się w obrębie chrześcijaństwa, przez postawienie trzech prostych pytań:

- 1) Jakie jest ich stanowisko wobec Chrystusa?
- 2) Czy cieszą się uznaniem świata?
- 3) Czy przyjmują naukę apostolską?

Jedyną gwarancją bezpieczeństwa dla wierzącego, który zbadał duchy i zidentyfikował je jako duchy antychrysta, jest całkowite odrzucenie ich jako złych. J.N. Darby słusznie zauważył: „Gdy tylko demon zostaje odkryty, jest tylko jeden właściwy sposób postępowania – by potraktować demona jak demona. Jeżeli wierzący pójdzie tą drogą, zły duch okaże się bezsilny w obecności imienia Jezusa. Niemniej, gdy tylko uciekniemy się do jakiegokolwiek innej drogi, ulegniemy przemysłom rozsądku i okażemy uprzejmość wobec agentów wroga, będziemy musieli odczuć swą przerażającą bezsilność wobec obecności szatana na drodze, którą sami obraliśmy, a na której Bóg nie może być z nami”.

Po udzieleniu nam tych poważnych napomnień, apostoł powraca do wzniesłego tematu tego fragmentu listu, z którym mieliśmy już do czynienia w ostatnim wersecie 3. rozdziału — naszym pozostaniu w Bogu i pozostaniu Boga w nas. Aby te wzniosłe prawdy mogły stać się w naszym życiu rzeczywistością, przedstawia nam miłość Boga w trojaki sposób. Najpierw, w wersetach 7-11, mówi o miłości Boga względem nas. Ta miłość uregulowała raz na zawsze wszystkie

sprawy z przeszłości między nami a Bogiem. Następnie, w wersetach 12-16, mówi o miłości Bożej w nas, kontrolującej nasze teraźniejsze życie w świadectwie. Po trzecie, w wersetach 17-19, porusza temat miłości Bożej z nami⁴ w obliczu wydarzeń przyszłych.

(w. 7-8): Miłość Boża względem nas

„Umiłowani, miłujmy się nawzajem, gdyż miłość jest z Boga, i każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością. W tym objawiła się miłość Boga do nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy przezeń żyli. Na tym polega miłość, że nie myśmy umiłowali Boga, lecz że On nas umiłował i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze. Umiłowani, jeżeli Bóg nas tak umiłował, i myśmy powinni nawzajem się miłować”.

(w. 7-8) Apostoł zwraca się do wierzących jako do „umiłowanych”, po czym mówi: „Miłujmy się nawzajem”. Czyni to w świadomości, że sam posiada nowe życie i że jest ono także udziałem jego współwierzających. Aby wykrzesać z naszych serc tę wzajemną miłość, przypomina nam, kim Bóg jest sam w sobie i co uczynił. Bóg jest miłością i w miłości podjął działania względem nas. To podwójna zachęta, abyśmy miłowali się nawzajem. Po pierwsze, naturą Boga jest miłość, a my, jako zrodzeni z Boga, jesteśmy uczestnikami tej natury. Gdy miłujemy się nawzajem, składamy praktyczny dowód tego, że narodziliśmy się z Boga i że znamy Go. Jeślibyśmy nie posiadali w swych sercach miłości do braci, świadczyłoby to o naszym stanie wyobcowania względem Boga i głębokiej nieznajomości Jego istoty.

(w. 9-10) Miłość Boża do nas jest drugim motywem do miłowania się nawzajem. Znajdujemy tu coś więcej niż tylko stwierdzenie, że Bóg jest miłością – mamy do czynienia z autentycznym przejawem Bożej miłości względem nas. Gdy znajdowaliśmy się jeszcze w naszym nieodrodzonym stanie, byliśmy martwi wobec Boga i pogrążeni w naszych grzechach. Abyśmy mogli osiąść życie i przebaczenie

4) Tak brzmi dosłowne tłumaczenie frazy: „W tym miłość do nas doszła do doskonałości” (przyp. tłum.)

grzechów, Bóg objawił swą miłość względem nas, posyłając na świat swego jednorodzonego Syna, abyśmy przezeń żyli. Posłał Go „jako ubłaganie za grzechy nasze”.

(w. 11) Tak więc, skoro Bóg objawił swoją miłość do nas, my, którzy jesteśmy zrodzeni z Niego, „winniśmy miłować się nawzajem”. Ta miłość do braci nie jest zwykłym naturalnym uczuciem, które można zaobserwować nawet u dzikich zwierząt. Jest to miłość wynikająca z posiadania Bożej natury, miłość, którą okazano nam, gdy byliśmy jeszcze martwi w grzechach i upadkach. Dlatego jest to miłość, która uzdalnia wierzącego unieść się ponad wszelkie zło, które odkryje w swoim bracie. Jako człowiek narodzony na nowo miłuję mojego brata nie z powodu tego, kim jest, lecz z powodu natury, którą posiadam, a którą jest miłość. Powinienem unieść się ponad wszystko, co w moim bracie jest przykre, nieprzyjemne i niesforne, gdyż Bóg umiłował mnie, gdy byłem jeszcze tak niesforny i krnąbrny, jak to tylko możliwe.

(w. 12-16): Miłość Boża w nas

„Boga nikt nigdy nie widział; jeżeli nawzajem się miłujemy, Bóg mieszka w nas i miłość jego doszła w nas do doskonałości, po tym poznajemy, że w nim mieszkamy, a On w nas, że z Ducha swojego nam udzielił. A my widzieliśmy i świadczymy, iż Ojciec posłał Syna jako Zbawiciela świata. Kto tedy wyzna, iż Jezus jest Synem Bożym, w tym mieszka Bóg, a on w Bogu. A myśmy poznali i uwierzyli w miłość, którą Bóg ma do nas. Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, mieszka w Bogu, a Bóg w nim”.

(w. 12-13) Po krótkim omówieniu miłości Bożej względem nas, apostoł przechodzi do miłości Bożej, która „w nas doszła do doskonałości”. Z tym powiązana jest wzniosła prawda o podarowanym nam Duchu Świętym. Jest to coś więcej niż posiadanie nowej natury, gdyż Duch jest Boską Osobą. „Boga nikt nigdy nie widział”, mówi Pismo, ale my wiemy, że „jednorodzony Syn, który jest w łonie Ojca, objawił go”. Duch Święty stawia żywo przed nasze dusze objawienie Boga przez

Jego Syna, gdyż składa świadectwo o Chrystusie, przypomina nam o Jego słowach, bierze z rzeczy Chrystusa i przedstawia je nam (Jana 14,26; 15,26; 16,14). Dopelnieniem miłości – tym największym przywilejem, jaki miłość może w ogóle nadać – jest to, że mieszkamy w Nim, a On w nas.

(w. 14) Co więcej, jeżeli Duch Boży świadczy o Chrystusie i objawionej w Nim miłości Bożej, to skutkiem przyjęcia tego świadectwa będzie złożenie przez wierzących świadectwa przed światem o tym, że *„Ojciec posłał Syna jako Zbawiciela świata”*. Pan mógł powiedzieć do swych uczniów: *„Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca wychodzi, złoży świadectwo o mnie; ale i wy składacie świadectwo, bo ze mną od początku jesteście”* (Jana 15,26-27).

Podsumowując, możemy powiedzieć, że miłość Boża do nas i nowa natura w nas, która jest miłością, doprowadzą nas do tego, że w mocy Ducha Świętego miłować będziemy siebie nawzajem i składać świadectwo wobec świata o tym, że Ojciec posłał Syna swego, by stał się Zbawicielem świata.

(w. 15-16) Co więcej, wiemy, że Duch Boży mieszka w nas – i to nie z powodu doświadczeń i uczuć, które nam daje, lecz dlatego, że Słowo zapewnia nas o Jego obecności w każdym wierzącym: *„Kto tedy wyzna, iż Jezus jest Synem Bożym, w tym mieszka Bóg, a on w Bogu”*. Niestety przez duchową beztroskę i niedbałość, niejednokrotnie nie posiadamy świadomości o tym, że Bóg mieszka w nas przez swojego Ducha. Możemy zasmucić Ducha tak boleśnie, że zamilknie. Wtedy nie będziemy odczuwali radości z miłości Bożej względem nas. Jeżeli będziemy kroczyli w mocy niezasmuczonego Ducha, będziemy wiedzieli o miłości, którą Bóg ma do nas, wierzyli w nią i, trwając w tej miłości, trwać będziemy w Bogu, a Bóg w nas.

(w. 17-21): Miłość Boża z nami

„W tym miłość do nas doszła do doskonałości, że możemy mieć niezachwianą ufność w dzień sądu, gdyż jaki On jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie. W miłości nie ma bojaźni, wszak doskonała miłość usuwa bojaźń, gdyż bojaźń drży przed karą; kto się więc boi, nie jest doskonały w miłości. Miłujemy więc, gdyż On nas przedtem umiłował. Jeśli kto mówi: Miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. A to przykazanie mamy od niego, aby ten, kto miłuje Boga, miłował i brata swego”.

(w. 17-19) Apostoł mówił o miłości Bożej, która w nas doszła do doskonałości. Teraz zwraca się ku miłości Bożej, która z nami⁵ doszła do doskonałości. Apostoł ma teraz przed oczami przyszłość, dzień sądu. Miłość Boża usuwa wszelki strach na myśl o przyszłości, przekonując nas, że jakim jest Chrystus, takimi i my jesteśmy na tym świecie. Jako wierzący jesteśmy tak czyści od naszych grzechów, jak czysty jest sam Chrystus. Tym samym nie grozi nam sąd, na który zasłużyliśmy. Gdy staniemy przed sędziowską stolicą Chrystusową, będziemy posiadali nasze uwielbione ciała i będziemy jak On. Niemniej jednak nawet już teraz, będąc jeszcze na tym świecie, jesteśmy tak czyści od swych grzechów, jak czysty jest Chrystus. Wyrazem sprawiedliwości, jaką posiadamy przed Bogiem, jest Chrystus przebywający w chwale. Jeżeli chcemy dowiedzieć się, czy jesteśmy zwolnieni od odpowiedzialności przed sądem, nie powinniśmy patrzeć w nasze własne serca. Zamiast tego spoglądamy na Chrystusa i widzimy, że jest dziś w chwale, całkowicie wolny od naszych grzechów i sądu, które poniósł na krzyżu.

Tak więc doskonała miłość usuwa wszelki strach. Uwolnieni od nękającego nas strachu, jesteśmy doskonali w miłości. Miłość obecna w naszych sercach została zapoczątkowana przez Jego wielką miłość: „Miłujemy⁶ więc, gdyż On nas przedtem umiłował”.

5) patrz przyp. 4

6) czyt. miłujemy; por. Biblia UBG (przyp. tłum.)

(w. 20-21) Apostoł mówił uprzednio o naszej miłości do Boga, a teraz przedstawia skuteczny sprawdzian jej prawdziwości. Ktoś, kto mówi, że miłuje Boga, podczas gdy nienawidzi swego brata, udowadnia, że jest kłamcą. Nie widzieliśmy co prawda Boga, ale możemy zobaczyć coś z Boga w naszym bracie. Jeżeli cechy Boże, które dostrzegamy w wierzących, nie są w stanie obudzić w nas miłości, oczywiście staje się, że nie miłujemy Boga. Bożą wolą jest, *„aby ten, kto miłuje Boga, miłował i brata swego”*.

(Rozdz. 5,1-5) „Každy, kto wierzy, iż Jezus jest Chrystusem, z Boga się narodził, a každy, kto miłuje tego, który go zrodził, miłuje też tego, który się z niego narodził. Po tym poznajemy, iż dzieci Boże miłujemy, jeżeli Boga miłujemy i przykazania jego spełniamy. Na tym bowiem polega miłość ku Bogu, że się przestrzega przykazań jego, a przykazania jego nie są uciążliwe. Bo wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat, a zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza. A któż może zwyciężyć świat, jeżeli nie Ten, który wierzy, że Jezus jest Synem Bożym?”

Wersety te nie pozostawiają najmniejszych wątpliwości co do tego, kto jest naszym bratem. Apostoł wymienia w nich kilka dalszych cech, które wyróżniają członków rodziny Bożej.

- 1) Naszym bratem jest ten, kto udowodnił, że narodził się z Boga przez wiarę w to, że Jezus jest Chrystusem.
- 2) Jako osoba zrodzona z Boga, miłuje Boga oraz wszystkich, którzy narodzili się z Niego – wszystkie dzieci Boże.
- 3) Miłując Boga, przestrzega Jego przykazań, które nie są uciążliwe – pomyślmy chociaż o tym Jego wielkim przykazaniu, jakim jest miłowanie naszych braci.
- 4) Ktoś, kto narodził się z Boga, zwycięża świat wiarą. Jako narodzeni z Boga, nie jesteśmy już z tego świata, jak powiedział sam Pan: „Nie są ze świata, jak i ja nie jestem ze świata” (Jana 17,16). Należymy do innego świata, którego centrum stanowi Chrystus. We wierze spoglądamy ku Niemu, co pozwala nam unieść się ponad ten terazniejszy zły świat (Gal. 4,3).

- 5) Wiara, która zwycięża świat, jest wiarą, której podmiotem jest Chrystus – wierzymy, że Jezus jest Synem Bożym.

VI. Trzej świadkowie Syna: 1 Jan. 5,6-12

„On jest tym, który przyszedł przez wodę i krew, Jezus Chrystus; nie w wodzie tylko, ale w wodzie i we krwi, a Duch składa świadectwo, gdyż Duch jest prawdą. Albowiem trzech jest świadków: Duch i woda, i krew, a ci trzej są zgodni. Jeżeli świadectwo ludzkie przyjmujemy, to tym bardziej świadectwo Boże, które jest wiarogodniejsze; a to jest świadectwo Boga, że złożył świadectwo o swoim Synu. Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo w sobie. Kto nie wierzy w Boga, uczynił go kłamcą, gdyż nie uwierzył świadectwu, które Bóg złożył o Synu swoim. A takie jest to świadectwo, że życie wieczne dał nam Bóg, a życie to jest w Synu jego. Kto ma Syna, ma życie; kto nie ma Syna Bożego, nie ma życia”.

Zanim apostoł zamknie swój list, przedstawia trzech świadków Syna Bożego – Tego, przez którego życie wieczne zostało przekazane wierzącym. Mamy do czynienia ze świadectwem wody, świadectwem krwi oraz świadectwem, jakie składa Duch.

(w. 6) Werset 6 mówi nam o tym, że Jezus, Syn Boży, przyszedł na świat, przyjąwszy ciało. Niemniej jednak, aby mógł udzielić grzesznikowi błogosławieństwa i dać wierzącym życie wieczne, musiał przyjść przez wodę i krew. Innymi słowy, musiał umrzeć.

Jego absolutnie doskonałe życie obnażyło nasz prawdziwy stan i objawiło naszą potrzebę, ale nie byliśmy w stanie jej zaspokoić ani sami wszczepić w siebie życie wieczne.

Gdyby Jezus nie umarł, na zawsze pozostałby sam zgodnie ze swoimi własnymi słowami: „Jeśli ziarno pszeniczne, które wpadło do ziemi, nie obumrze, pojedynczym ziarnkiem zostaje; lecz jeśli obumrze, obfity owoc wydaje” (Jana 12,24).

Woda i krew popłynęły ze zranionego boku martwego Chrystusa, składając niezbite świadectwo o Jego śmierci. Niemniej jednak mówią one o dwóch różnych skutkach Jego śmierci. Woda świadczy o wypowiedzianym nad ciałem wyroku śmierci. Wyrok ten został wykonany. Przez sąd ten wierzący został oczyszczony od starej natury. Zostaliśmy ukrzyżowani z Chrystusem i jako uczestnicy życia zmartwychwstałe-

go Chrystusa, uważamy siebie samych za martwych wobec grzechu (Rzym. 6,11). Co więcej, Chrystus przyszedł do nas również przez krew. Jego śmierć oczyściła nas nie tylko od naszego starego człowieka, lecz przez Jego krew usprawiedliwiła nas również od naszych grzechów. Na podstawie Jego śmierci i zmartwychwstania otrzymaliśmy Ducha Świętego, który składa nam świadectwo o skuteczności Jego śmierci.

(w. 7-8) W 7 wersecie po raz kolejny zaprezentowani są trzej świadkowie – tym razem w kolejności ich świadectwa na ziemi. Werset 6. przedstawia nam chronologiczny porządek, zgodnie z którym Duch Święty przyszedł po śmierci Chrystusa. Gdy chodzi jednak o świadectwo względem nas, Duch Święty stoi na pierwszym miejscu, gdyż to przez Niego otrzymujemy świadectwo o śmierci Chrystusa i uczymy się doceniać wartość wody i krwi oraz ich działania. Ci trzej, Duch, woda i krew jednoczą się, składając wspólne świadectwo o Osobie Syna Bożego, skuteczności Jego dzieła oraz o życiu wiecznym, które wierzący otrzymuje przez to dzieło.

(w. 9-10) W wersety 9-10 apostoł przypomina nam, że świadectwo o tych wzniosłych prawdach pochodzi od Boga. Skoro przyjmujemy świadectwo ludzkie, o ileż winniśmy przyjąć świadectwo Boże o Jego Synu. Wierzący przez Ducha posiada w sobie świadectwo o prawdzie Bożej. Skoro Bóg dał nam odpowiednie świadectwo dotyczące Jego Syna, to ten, kto nie wierzy Bogu, uczynił Go kłamcą.

(w.11-12) Wszystkie te wielkie prawdy – śmierć Chrystusa oraz obecność Ducha w wierzącym – składają świadectwo o tym wzniosłym fakcie, że Bóg dał nam życie wieczne, a życie to jest w Jego Synu. Życie to, będące w nas jako dar, jest w Nim jako jego źródle. Przed Bogiem nie ma miejsca na żadne inne życie poza tym, które jest w Jego Synu. Mieć Syna oznacza przyjąć prawdę i uczynić Syna przedmiotem naszej wiary. Ktoś, kto nie zna Syna lub odrzuca prawdę, nie ma Syna Bożego, a co za tym idzie – nie ma życia.

VII. Ufność pokładana w Bogu: 1 Jan. 5,13-21

„To napisałem wam, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie życie wieczne, taka zaś jest ufność, jaką mamy do niego, iż jeżeli prosimy o coś według jego woli, wysłuchuje nas. A jeżeli wiemy, że nas wysłuchuje, o co go prosimy, wiemy też, że otrzymaliśmy już od niego to, o co prosiliśmy. Jeżeli ktoś widzi, że brat jego popełnia grzech, lecz nie śmiertelny, niech się modli, a Bóg da mu życie, to jest tym, którzy nie popełniają grzechu śmiertelnego. Wszak jest grzech śmiertelny; nie o takim mówię, żeby się modlić, wszelka nieprawość jest grzechem; lecz nie każdy grzech jest śmiertelny. Wiemy, że żaden z tych, którzy się z Boga narodzili, nie grzeszy, ale że Ten, który z Boga został zrodzony, strzeże go i zły nie może go tknąć. My wiemy, że z Boga jesteśmy, a cały świat tkwi w złem. Wiemy też, że Syn Boży przyszedł i dał nam rozum, abyśmy poznali tego, który jest prawdziwy. My jesteśmy w tym, który jest prawdziwy, w Synu jego, Jezusie Chrystusie. On jest tym prawdziwym Bogiem i życiem wiecznym. Dzieci, wystrzegajcie się fałszywych bogów”.

List kończy się wyrażeniem ufności do Boga, która jest praktycznym owocem utwierdzenia w prawdzie o życiu wiecznym. Usiłowania antychrystusowych nauczycieli czy fałszywych proroków, przed którymi apostoł ostrzegał wierzących, mają na celu wstrząśnięcie zaufaniem, jakie wierzący pokłada w Bogu. Wielkim celem nauki apostoła jest ugruntować wierzących w prawdzie, a co za tym idzie – wzmocnić ich ufność do Boga, aby byli w stanie stawić opór tym, którzy chcą ich zwieść.

Zauważmy, że w tych ostatnich wersetach ufność pokładana w Bogu wielokrotnie jest wyrażana przez często powtarzające się wyrażenia typu *wiecie, wiemy* itp. (w. 13,15,18,19,20).

(w. 13) Od samego początku zwodziciele starali się odwieść wierzących od prawdy przedstawionej w Chrystusie, związać ich ze światem i postawić pod znakiem zapytania naukę apostołską przez podważanie autorytetu apostołów. Zamiarem fałszywych nauczycieli jest ograbienie wierzących z dogłębnej znajomości ich przywilejów i radości, jaką z nich posiadają. Aby zapobiec rozprzestrzenianiu się tych

niebezpiecznych wpływów, apostoł pisze list do tych, którzy wierzą w imię Syna Bożego, aby *wiedzieli*, że mają życie wieczne.

(w. 14-15) Ta pokładana w Bogu ufność znajduje swój wyraz w codziennej modlitwie: „*Jeżeli prosimy o coś według jego woli, wysłuchuje nas*”. Skoro wiemy, że On nas wysłuchuje, wiemy także, że „*otrzymaliśmy już od niego to, o co prosiliśmy*”. On sam, zgodnie ze swoją doskonałą miłością i mądrością, zachowuje dla siebie samego radość udzielenia odpowiedzi na nasze prośby w swoim własnym czasie i na swój własny sposób. Naszym przywilejem jest zanoszenie prośb Bogu w zaufaniu do Niego, które jest owocem nowego życia. Jednak wierzący nie dyktuje Mu odpowiedzi. Bóg może uznać za słuszne kazać nam czekać przez pewien czas. W oczekiwaniu znajdujemy pociechę w świadomości, że On wysłuchuje wszystkiego, o co prosimy zgodnie z Jego wolą.

(w. 16-17) Co więcej, pokładana w Bogu ufność pozwala nam nie tylko modlić się za nas samych i nasze sprawy, ale każe również wstawiać się za innymi. W wielu przypadkach choroba, która dotyka dzieci Boże, nie jest w żadnym razie objawem karcenia, lecz – jak w przypadku Łazarza – jest na chwałę Bożą (Jana 11,4). Niemniej jednak nie ulega wątpliwości, że Bóg podejmuje także wychowawcze działanie wobec swego ludu. Dlatego, jeśli widzimy brata z powodu jakiegoś grzechu dotkniętego chorobą przez karcącą rękę Bożą, możemy wstawiać się za nim pod warunkiem, że grzech, który popełnił, nie jest grzechem na śmierć.

Wszelka nieprawość jest grzechem i niesie ze sobą konsekwencje, ale skutkiem popełnionego grzechu nie musi być zawsze śmierć. Czy grzech jest grzechem na śmierć, czy nie, zależy od okoliczności. Wielu wierzących skłamało i nie zostali za to ukarani śmiercią, ale w przypadku Ananiasza i Safiry powagi ich kłamstwu nadały okoliczności, tak że stało się ono grzechem na śmierć.

(w. 18) Niezależnie od tego, co mogą propagować zwodziciele, my wiemy, że „kto z Boga się narodził, grzechu nie popełnia”. Wiemy, że jako zrodzeni z Boga posiadamy nowe życie i że to nowe życie jest

absolutnie doskonałe i nietykalne – zły nie może się na nie targnąć. Tak więc Pan mógł powiedzieć o swoich owieczkach: „I ja dam im życie wieczne, i nie giną na wieki, i nikt nie wydrze ich z ręki mojej” (Jana 10,28). Postępowanie w nowości życia zachowuje nas od grzechu i od niepokojących ataków złego.

(w. 19) Mając nowe życie, wiemy, że jesteśmy z Boga i że przez to możemy rozróżniać między tymi, którzy narodzili się z Boga a otaczającym nas światem, który bezsprzecznie tkwi w złym. Żyjąc w mocy nowego życia, nie tylko jesteśmy w stanie ostać się przed atakami złego, ale także jesteśmy uwolnieni od tego świata.

(w. 20) Apostoł potwierdza naszą ufność do Boga, podsumowując wszystkie wielkie prawdy przedstawione w tym liście. Wiemy, że Syn Boży przyszedł na ten świat. Tą prawdą rozpoczyna się list. Wraz ze swym przyjściem podarował nam zrozumienie – sam będąc pełnym objawieniem Boga – abyśmy mogli poznać Go, który jest prawdą. W dalszej części listu omówione zostaje zwiastowanie, jakie słyszeliśmy od Syna, że Bóg jest światłością i miłością. Zrozumielśmy, że przez dar życia wiecznego oraz mieszkającego w nas Ducha „jesteśmy w tym, który jest prawdziwy, w Synu jego, Jezusie Chrystusie”. Ta błogosławiona Osoba, z którą związani jesteśmy nierozzerwalnymi więzami, jest „prawdziwym Bogiem i życiem wiecznym”. On jest Boską Osobą, w której życie wieczne znalazło swój pełny, doskonały wyraz.

(w. 21) Na sam koniec apostoł przypomina nam, że w moralnym znaczeniu bożkiem jest wszystko, co w jakikolwiek sposób może wydrzeć się między nasze dusze a Boga i zakłócić naszą radość z posiadanego życia wiecznego, będącego wzniosłym tematem rozważanego przez nas listu. Cały ton listu zachęca nas, abyśmy żyli w mocy podarowanego nam życia wiecznego. Tylko w ten sposób możemy ująć przed niebezpieczeństwami, jakie niesie ze sobą omamiająca siła bożków.

Drugi List Jana

O tym, jak odeprzeć fałszywych nauczycieli

Już za dni apostoła Jana antychrystusowi nauczyciele i fałszywi prorocy powstałi w kręgu chrześcijańskiego wyznania. Dlatego absolutnie nieodzowne było, aby wierzący mieli się na baczności i znali prawdziwy charakter tych, którzy wśród ludu Bożego zajmowali miejsce nauczycieli. Drugi i trzeci list apostoła zajmują się tymi trudnościami. Drugi list Jana został napisany, aby ostrzec wierzących, by nie przyjmowali tych, którzy przeczyli prawdzie o Chrystusie. Trzeci list zachęca nas, abyśmy przyjmowali i wspierali tych, którzy głoszą prawdę.

W obu tych listach prawda odgrywa zasadniczą rolę, ponieważ tylko ona jest skutecznym sprawdzianem rzeczywistego charakteru tych, którzy podają się za sługi Boże. Jedynie prawda pozwala nam rozróżniać fałszywych nauczycieli od prawdziwych sług Pańskich.

(w. 1) *„Starszy do wybranej pani i do jej dzieci, które w prawdzie miłują ja, a nie tylko ja, lecz i wszyscy, którzy poznali prawdę”.*

Adresatem drugiego listu apostoła nie jest większa grupa wierzących, lecz wybrana pani i jej dzieci. Dlatego też list ten w szczególnie sposób podkreśla naszą osobistą odpowiedzialność. Motywem, który przyświecał apostołowi, gdy pisał to ostrzegawcze pismo, była miłość, w której czuł się związany z innymi, którzy poznali prawdę, przez co znaleźli się w kręgu chrześcijańskiej społeczności i miłości.

(w. 2) *„ze względu na prawdę, która mieszka w nas i będzie z nami na wieki”.*

Innym powodem, dla którego apostoł uznał za konieczne napisanie do tej wierzącej kobiety, była prawda, *„która mieszka w nas i będzie z nami na wieki”*. Jego gorącym pragnieniem było, aby wierzący zostali zachowani od zwodzicieli i aby prawda nie została zmieszana z tym, co błędne i fałszywe.

(w. 3) *„Łaska, miłosierdzie, pokój od Boga Ojca i od Jezusa Chrystusa, Syna Ojca, niechaj będzie z nami w prawdzie i w miłości”.*

Apostoł pragnie, aby owa „pani” mogła cieszyć się błogosławieństwem łaski, miłosierdzia i pokoju od „Boga Ojca i od Jezusa Chrystusa, Syna Ojca” w prawdzie i w miłości. Z tego względu podkreśla ważne prawdy, które były podważane przez zwodzicieli, przed którymi nas ostrzega, jak uczynił to już zresztą w swoim pierwszym liście. Co więcej, gorąco pragnie, aby wierzący zażywali tych cudownych błogosławieństw łaski, miłosierdzia i pokoju nie w czysto ludzki sposób, lecz jako ci, którzy kroczą w prawdzie i w miłości.

(w. 4-6) *„Uradowałem się bardzo, że między dziećmi twoimi znalazłem takie, które chodzą w prawdzie, jak przykazał nam Ojciec. A teraz proszę cię, pani, abyśmy wzajemnie się miłowali, a nie podaję ci tego, jako nowego przykazania, lecz jako przykazanie, które mieliśmy od samego początku. A to jest miłość, abyśmy postępowali według przykazań jego. Takie jest to przykazanie, które słyszeliście od początku, aby było zasadą waszego postępowania”.*

W wersetach 4-6 apostoł konfrontuje prawdę i miłość z naszym praktycznym postępowaniem. Tylko wtedy, gdy jesteśmy ugruntowani w prawdzie i w miłości i gdy decydują one o całym naszym postępowaniu, będziemy w stanie oprzeć się fałszywym nauczycielom. Apostoł pisze do tych, którzy znają prawdę – do tych, w których prawda mieszka (w. 1-2). Wyraża swoją radość, że nie poprzestają oni na samej znajomości prawdy, lecz że również w niej chodzą. Jeżeli chcemy ująć przed fałszywymi naukami i odeprzeć skutecznie zwodzicieli, nie wystarczy, że znamy prawdę – musimy także odzwierciedlać ją w praktyce zgodnie z przykazaniem, które otrzymaliśmy od Ojca. Z pierwszego listu wiemy, że przykazaniem Ojca jest, „abyśmy wierzyli w imię Syna jego, Jezusa Chrystusa, i miłowali się wzajemnie” (1. Jana 3,23).

Przykazanie, o którym pisze apostoł, nie jest nowym przykazaniem, lecz tym, które słyszeliśmy od początku. Tym, co mieliśmy od początku, jest przedstawiona w Chrystusie pełna prawda o Synu i Ojcu oraz wezwanie do postępowania zgodnego z nową naturą we wzajemnej miłości bratniej.

Co więcej, miłość przejawia się w posłuszeństwie wobec przykazań Ojca. Zostaliśmy powołani, by kroczyć zgodnie z Jego przykazaniami w prawdzie wyrażonej od początku w Chrystusie. Oznacza to postępowanie w świętości i miłości. Jest tak dlatego, ponieważ ową wzniosłą prawdą, która została objawiona w Chrystusie, jest to, że Bóg jest światłością i miłością.

(w. 7) *„Bo wyszło na świat wielu zwodzicieli, którzy nie chcą uznać, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele. Taki jest zwodzicielem i antychrystem”.*

Tak więc jako ci, którzy znają prawdę, w których prawda mieszka i którzy konsekwentnie postępują zgodnie z nią, możemy wiedzieć, że będziemy w stanie rozpoznać i odeprzeć wielu zwodzicieli, którzy wyszli na świat. Można ich zidentyfikować po ich postawie względem Chrystusa. Być może twierdzą, że Jezus Chrystus był dobrym człowiekiem, ale nie uznają, że „przyszedł w ciele”. Wyznawać, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele oznacza uznać, że On istniał, zanim jeszcze stał się człowiekiem. Wyrażenie „przyszedł w ciele” zawiera w sobie znacznie więcej niż tylko uznanie Jego człowieczeństwa. O zwykłym człowieku nie mówi się, że przyszedł w ciele, bo jakże miałby przyjść inaczej? Zaprzeczać temu, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, oznacza przeczyć Jego wcześniejszej egzystencji, a więc negować, że jest On Bogiem. Ktoś, kto podważa tę wzniosłą prawdę o Chrystusie, od razu demaskuje się jako „zwodzielec i antychryst”.

(w. 8) *„Mieście się na baczności, abyście nie utracili tego, nad czym pracowaliśmy, lecz abyśmy pełną zapłatę otrzymali”.*

Skoro zwodziciele są na świecie, apostoł ostrzega nas, abyśmy baczili na siebie samych, abyśmy nie ulegli ich wpływom i nie odwrócili się od prawdy. Zboczenie z drogi oznacza bowiem utratę pełnej nagrody za naszą pracę, jaka oczekuje nas w przyszłym dniu.

(w. 9) *„Kto się za daleko zapędza i nie trzyma się nauki Chrystusowej, nie ma Boga. Kto trwa w niej, ten ma i Ojca, i Syna”.*

Aby zachować nas od złego wpływu tych, którzy twierdzą, że poczynili postępy ku rzekomej prawdzie wyższej, ponad objawioną

w Chrystusie od początku, apostoł mówi: „*Kto się za daleko zapędma i nie trzyma się nauki Chrystusowej, nie ma Boga*”. Odrzucać objawioną w Chrystusie prawdę o Ojcu i Synu oznacza znajdować się w stanie całkowitej niewiedzy co do Boga. Pozostanie w prawdzie jest jednoznaczne z posiadaniem znajomości zarówno Ojca, jak i Syna.

(w. 10-11) „*Jeżeli ktoś przychodzi do was i nie przynosi tej nauki, nie przyjmujcie go do domu i nie pozdrawiajcie. Kto go bowiem pozdrawia, uczestniczy w jego złych uczynkach*”.

Jeżeli zatem ktoś przychodzi do naszego domu i nie przynosi tej nauki, mamy go nie przyjmować ani nawet go nie pozdrawiać. Gdy stawką jest prawda odnośnie Osoby Chrystusa, nie wystarczy tylko wyrazić naszą słowną dezaprobatę, mówiąc, że nie zgadzamy się z fałszywymi poglądami. Mamy wystrzegać się wszystkiego, co w jakikolwiek sposób mogłoby być poczytane za nasze utożsamienie się ze złą nauką, zaakceptowanie jej czy trzymanie się jej.

Wielu chrześcijan może błędnie rozumieć różne aspekty prawdy lub wyklądać Słowo w sposób opaczny, lub co najmniej posiadający liczne braki – wszyscy musimy wiele jeszcze się nauczyć. Niemniej jednak gdy ktoś przeczy prawdzie o Osobie Chrystusa, nie może być mowy o wyrozumiałości dla tego, kto trzyma się zła. Przyjęcie takiej osoby jest jednoznaczne z uczestnictwem w jej złych uczynkach.

(w. 12-13) „*Miałbym wam wiele do napisania, ale nie chcę tego pisać piórem i atramentem, wszak spodziewam się być u was i osobiście z wami porozmawiać, ażeby radość nasza była zupełna. Pozdrawiają cię dzieci siostry twojej wybranej*”.

W wersetach 12-13 apostoł zdradza, że wiele jest jeszcze rzeczy, o których miałby do napisania, ale może poczekać z nimi do czasu, aż zobaczy się osobiście z adresatami listu – wtedy będą mogli je omówić. Natomiast sprawa dotycząca zwodzicieli, negujących prawdę o Chrystusie, była tak nagląca, że apostoł czuł się zmuszony, by napisać ten list. Koniecznością było napomnieć „wybraną panią”, a wraz z nią pośrednio wszystkich wierzących, aby w sposób bezkompromi-

2. LIST JANA

sowy występowali w obronie wzniosłej, zasadniczej prawdy o Ojcu i Synu, która stanowi fundament naszej wiary.

Trzeci List Jana

O tym, jak przyjmować prawdziwe usługi Boże

W trzecim liście apostoł Jan zachęca nas do przyjmowania i wspierania tych, którzy podróżują wśród ludu Pańskiego w celu głoszenia ewangelii i wykładania prawdy.

Apostoł przedstawia nam trzy zupełnie odmienne osoby i charaktery: Gajusa, Diotrefesa i Demetriusza. Dzięki temu daje nam godny uwagi wgląd w krąg społeczności chrześcijańskiej tamtych dni. Ten obraz wczesnego chrześcijaństwa pokazuje nam, że już nawet w owych wczesnych dniach istnienia Kościoła Bożego na ziemi wierzący zmagali się z tymi samymi trudnościami, z którymi dzisiaj mają do czynienia chrześcijanie, pragnący w tych ostatnich dniach czasu łaski kroczyć w prawdzie.

(w. 1-4) *„Starszy do umiłowanego Gajusa, którego miłuję w prawdzie. Umiłowany! Modłę się o to, aby ci się we wszystkim dobrze powodziło i abyś był zdrow tak, jak dobrze się ma dusza twoja. Uradowałem się bowiem bardzo, gdy przyszli bracia i złożyli świadectwo o rzetelności twojej, że ty istotnie żyjesz w prawdzie. Nie ma zaś dla mnie większej radości, jak słyszeć, że dzieci moje żyją w prawdzie”.*

W „umiłowanym Gajusie” rozpoznajemy wierzącego o duchowym usposobieniu, zainteresowanego powodzeniem i sprawami ludu Bożego. W kilku krótkich słowach apostoł szkicuje piękne chrześcijańskie cnoty, które wyróżniały tego brata.

Po pierwsze, był to wierzący dobrze pouczony w prawdzie, gdyż apostoł może napisać o *jego prawdzie*⁷. Prawda miała stałe miejsce w jego sercu. Co więcej, sprawa ta była wiadoma nie z powodu jego chępliwego obnoszenia się z jego miłością do prawdy, lecz przez świadectwo znających go braci.

Po drugie, Gajus nie tylko posiadał prawdę, ale również złożył tego dowód przez kroczenie w prawdzie. Jego praktyczne życie było zgodne z prawdą, którą wyznawał. Czy może być większa radość dla

7) w Biblii Warszawskiej w miejscu tym znajdujemy wyrażenie *rzetelności twojej*, BG mówi o *prawdzie twojej*; angielskie tłumaczenia mówią nawet o *prawdzie, która jest w tobie* (przyp. tłum.)

sługi Pana jak świadomość, że ci, którzy otrzymali błogosławieństwo przez prawdę, którą im głosił, postępują zgodnie z nią? Radość ta wypełniła serce apostoła, gdy usłyszał od innych o Gajusie, swym dziecku we wierze.

(w. 5) *„Umiłowany! Wiernie postępujesz, gdy wyświadczasz usługi braciom, zwłaszcza przychodniom”.*

Po trzecie, Gajus, który posiadał prawdę i chodził w niej, wiernie obchodził się z braćmi oraz obcymi przybyszami, którzy poświęcili swe życie całkowicie służbie dla Pana.

(w. 6-7) *„Którzy złożyli świadectwo przed zborem o miłości twojej, i dobrze postąpisz, jeżeli wyprawisz ich w drogę, jak przystoi przed Bogiem. Wyruszyli oni bowiem dla imienia jego, nic nie przyjmując od pogan”.*

Po czwarte, Gajus wyróżniał się nie tylko wiernością, ale i miłością. Można być wiernym, ale niedomagać w miłości lub w usilnym staraniu okazywania miłości zaniedbać kwestię wierności prawdzie. W przypadku Gajusa wierność i miłość stanowiły harmonijną jedność. Co więcej, zauważamy po raz kolejny, że jego miłość, podobnie jak jego postępowanie, nie była rozstawiana przez niego samego, lecz poświadczona przez innych.

Po piąte, Gajus najwidoczniej dysponował znaczniejszym majątkiem. Postąpił dobrze, używając go, by wesprzeć znajdujących się w podróży braci, którzy jako wędrowni kaznodzieje wyszli dla imienia Chrystusa i zdali się całkowicie na Boga i Jego pomoc.

(w. 8) *„My więc powinniśmy takich gościnnie podejmować, aby przyczynić się do rozpowszechnienia prawdy”.*

Po szóste, Gajus nie tylko pomagał wierzącym w ich podróżach, lecz tak jak inni, podejmował ich w swoim domu i przyjmował do zgromadzenia. Jeżeli Gajus jest rzeczywiście tym, o którym apostoł Paweł pisze w Liście do Rzymian jako o swoim gospodarzu, to we wcześniejszych dniach gościł nawet apostoła Pawła (Rzym. 16,23).

Po siódme, przez swoją praktyczną miłość Gajus wraz z innymi, którzy postępowali podobnie jak on, stał się współpracownikiem w dziele rozpowszechniania prawdy.

Nie czytamy tu o niczym, co wskazywałoby na to, że Gajus był obdarowanym nauczycielem czy ewangelistą. Niemniej jednak spełniał duchowe wymogi, bez których dar na nic się nie zda, a których posiadanie gwarantuje wysokie miejsce w dniu, który dziś jeszcze należy do przyszłości. Jawi nam się jako uniżony, życzliwy i oddany wierzący. Miłował prawdę, chodził w niej i w swoim postępowaniu wyróżniał się wiernością i miłością. Okazywał pomoc i gościnność wierzącym znajdującym się w podróży oraz przyjmował ich do zgromadzenia. Przez to wszystko przyczyniał się do rozpowszechniania prawdy. Nic dziwnego, że apostoł nazywa go „umiłowanym Gajusem”, gdyż wszystko w Gajusie było skłonne wzbudzić miłość w sercach wierzących. Któż z nas nie chciałby być taki jak Gajus?

(w. 9-10) *„Napisałem do zboru krótki list, lecz Diotrefes, który lubi odgrywać wśród nich kierowniczą rolę, nie uznaje nas. Dlatego, jeżeli przyjdę, przypomnę uczynki jego, że złośliwymi słowami nas obmawia i nie zadowolając się tym, nie tylko sam nie przyjmuje braci, lecz nawet zabrania to czynić tym, którzy chcą ich przyjąć, i usuwa ich ze zboru”.*

O ile w Gajusie mamy miły przykład wierzącego poddającego się prawdzie, w Diotrefesie znajdujemy poważne ostrzeżenie przed drogą, na której całe chrześcijańskie życie może zostać zeszpecone i zniszczone przez nieosądzoną próżność ciała. Nie ma powodu, żeby przypuszczać, że Diotrefes nie był chrześcijaninem. Niewątpliwie był jednym z wiodących braci w zgromadzeniu, więc najprawdopodobniej był obdarowanym wierzącym. Niemniej jednak jego wizerunek psuło zamiłowanie do odgrywania znaczącej roli i zajmowania pierwszego miejsca. Kierował się próżną chwałą, przed którą ostrzega nas inny apostoł, pisząc: *„Nie bądźmy chciwi próżnej chwały, jedni drugich drażniąc, jedni drugimi zazdroszcząc”* (Gal. 5,26). Gdzie indziej ten sam apostoł napominał: *„Nie czyńcie nic z kłótniowości ani przez wzgląd na próżną chwałę”* (Fil. 2,3).

Kierowany swą próżnością Diotrefes lubił zajmować w zgromadzeniu pierwsze miejsce. To przekonanie o swojej własnej wartości, żeby nie powiedzieć wyższości, sprawiło, że był zazdrosny wobec innych. Zazdrość ta przejawiała się w złośliwych słowach. Gdy okazały się one nie dość skutecznym środkiem do wyeliminowania tych, których postrzegał jako zagrożenie dla swojej pozycji, posunął się nawet do gwałtowności, nie tylko nie pozwalając na przyjmowanie sług Pana, ale także wyrzucając ze zgromadzenia tych, którzy ich przyjmowali.

Dobrze jest, abyśmy wzięli sobie do serca przykład Diotrefesa i dali się ostrzec, gdyż ciało jest w nas wciąż jeszcze obecne, a z natury wszyscy posiadamy wysokie wyobrażenie o sobie samych. Jeżeli tego nie osądzimy, będziemy lekceważyli chwałę Pana, dobro ludu Bożego i rozpowszechnianie prawdy. Oślepieni nieosądzoną próżnością, możemy łatwo zapomnieć o wszystkim, co przystoi w życiu chrześcijanina i, kierowani zazdrością, pozwolić sobie na złośliwe słowa i gwałtowne, niepohamowane zachowanie.

(w. 11) *„Umiłowany! Nie naśladuj tego, co złe, ale to, co dobre. Kto czyni dobrze, z Boga jest, kto czyni źle, nie widział Boga”.*

Po przedstawieniu nam tych dwóch zupełnie różnych charakterów – Gajusa, odzwierciedlającego cnoty Chrystusa i Diotrefesa, przejawiającego upokarzające cechy ciała, apostoł napomina nas, byśmy odrzucili zło i podążali za dobrem. W ten sposób złożymy dowód, że mamy naturę „z Boga”, zamiast dawać popis znajdującego się w nas ciała, które „nie widziało Boga”.

(w. 12-15) *„Demetriuszowi wystawili wszyscy, nawet sama prawda, dobre świadectwo. My również wystawiamy, a wszak wiesz, że świadectwo nasze jest prawdziwe. Miałbym ci wiele do napisania, lecz nie chcę pisać atramentem i piórem. Spodziewam się, że cię niebawem zobaczę, i wtedy osobiście porozmawiamy. Pokój z tobą! Pozdrawiają cię przyjaciele. Pozdrów imiennie przyjaciół”.*

Na sam koniec apostoł przedstawia Demetriusza – wierzącego, który był dobrze znany „wszystkim”. Możemy zatem przypuszczać,

że był jednym z tych obdarowanych sług, który podróżował pośród „wszystkich” – tj. członków ludu Bożego – usługując Słowem.

Demetriusz przejawiał trzy szczególne cechy, o które zabiegać powinien każdy sługa Pański. Po pierwsze, posiadał dobre świadectwo u wszystkich. Nie ulega więc wątpliwości, że nie był to próżny, pewny siebie człowiek, szukający wszędzie pierwszeństwa i przodującej pozycji ani złośliwy plotkarz, obmawiający innych. Gdyby był taki, nie posiadałby dobrej opinii u wszystkich. Co więcej, życie Demetriusza było w tak dalekiej mierze odzwierciedleniem prawdy, że i sama prawda składała o nim dobre świadectwo. Gdyby było inaczej, prawda potępiłaby go i jego postępowanie. Ponadto jako ktoś, kto postępował zgodnie z przykładem i nauką apostołów, otrzymał również od nich świadectwo o swojej prawości, nienaganności i oddaniu.

Jak to dobrze, gdy słudzy Pańscy, którzy odwiedzają zgromadzenia w celu usługiwania Słowem, baczą na swoje słowa, postępowanie i ścieżki. Jak miło, gdy posiadają dobre świadectwo od wszystkich, są żywym odzwierciedleniem prawdy, której nauczają i orientują swoje życie według nauki i praktyki apostołów.

Obyśmy zatem przejawiali uniżoność i duchowe usposobienie Gajusa, dali się ostrzec smutnym przykładem Diotrefesa i żyli w taki sposób, abyśmy jak Demetriusz, mogli mieć dobre świadectwo u wszystkich.

